

gazeta policyjna

Rok XII • Nr 17 • 29 IV - 6 V 2001 r. Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)

Niech prawo zawsze prawo znaczy



LICZĄ SIĘ
KONKRETY!



Rozmowa z księdzem
Arkadiuszem Nowakiem,
doradcą ministra zdrowia
ds. AIDS i narkomanii

str. 3

SZKOLNICTWO POLICYJNE

– Szkoda słów – policjanci z linii zwykle tak kwitują pytanie o ocenę resortowego szkolnictwa.
– Utarło się już nawet powiedzenie, że szkolenie musi być, ale najlepiej, żeby sprawiało jak najmniej kłopotu – replikują dydaktycy, żaląc się na traktowanie po macoszemu kwestii kształcenia funkcjonariuszy.

JAK NAJMNIEJ KŁOPOTU

PRZEMYSŁAW
KACAK

Spory między jednostkami terenowymi a szkolcami co do sposobu kształcenia policjantów, proporcji między teorią a praktyką, efektywności nauczania itd. trwają nie od dziś. Każdy ma własne wyobrażenie. Każdy, w swoim mniemaniu, rację. Praktycy zwykle twierdzą, że szkoły są odseparowane od życia, więc przychodzącego po kursie funkcjonariusza trzeba i tak wszystkiego uczyć od początku. Szkoleniowcy bronią się stwierdzeniem, że programów nie wyciąga się z kapelusza – powstają w odpowiedzi na konkretne zapotrzebowania różnych pionów.

„Nie rób tego, co inni mogą robić lepiej”. To zasadnicza różnica w dawnym i obecnym podejściu, gdyż przedtem funkcjonariusz musiał zaliczyć na stopień prewencję, prawo, podstawy kryminalistyki itd., a obecnie ma po prostu umieć np. zabezpieczyć miejsce zdarzenia.

– Standardowy już przykład: jak pada deszcz i ślad może ulec zmyciu, to niech go nakryje czapką – uśmiecha się insp. Baraniewicz. – Szkolenia muszą uczyć umiejętności zachowania się w konkretnych sytuacjach, jakie mogą spotkać policjanta.

Określenie pełnego katalogu umiejętności nie jest łatwe, podobnie zresztą jak i etap trzeci – wyznaczenie zakresu wiedzy teoretycznej, jaką funkcjonariusz musi opanować podczas kursu. Tu sprawę komplikują dodatkowo tzw. przesłanki obiektywne, np. częste zmiany kodeksów prawnych lub choćby ciągle reformowanie się samej Policji. W obu etapach COMS posilkuje się opiniami praktyków z linii, a także posyła w teren własnych pracowników (i jedno, i drugie – w miarę możliwości).

– W badaniach terenowych wykorzystujemy obserwację uczestniczącą lub ankiety i wywiady, np. z komendantami powiatowymi – mówi szef COMS. – Początkowo są oczywiście nieufni, ale potem, gdy widzą, że działamy w ich interesie, następuje faza otwartości i dobrej współpracy. Są jednak dwa problemy. Po pierwsze, gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania. Niekiedy chcieliby mieć podwładnych omnibusów, co jest raczej nierealne, bo wyczyliśmy, że na wykształcenie omnibusów potrzeba dwóch lat. Który komendant puści policjanta na taki czas? Innym, myślącym bardziej realistycznie, wystarcza, by policjanci dobrze opanowali niezbędne minimum. Po drugie, nie zawsze mamy możliwość badań w terenie. Bywają sytuacje absurdu, kiedy na przygotowanie programu dostajemy miesiąc. Co w takim czasie można zrobić?

Ostatni etap – wyznaczenie czasu szkolenia – odbywa się na podstawie

doświadczenia dydaktycznego pracowników COMS. Niezależnie od czasu i sposobu pracy (liczby badań terenowych) w każdym etapie tworzenia programu uczestniczą nie tylko pracownicy COMS, lecz zespół złożony z przedstawicielami: klienta, czyli biura, dla którego przygotowujemy jest program, szkół mających go realizować, jednostek terenowych i wreszcie COMS.

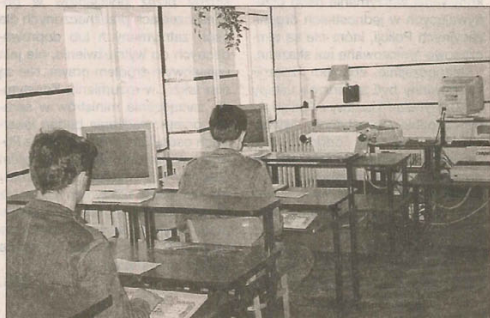
– Prawdę powiedziano, udział praktyków w tworzeniu programów jest znikomy – mówi insp. Baraniewicz. – Nie ich wina zresztą, po prostu nie są od tego. Dopiero później odgrywają ważną rolę jako doradcy. Przyznaję, że możemy też wykorzystać ich uczestnictwo propagandowo. Odpada zarzut, że grupa teoretyków z COMS sama wymyśla programy. Oczywiście, życie może odbiegać i odbiega od tego, czego uczymy w szkołach, ale to wcale nie znaczy, że jest lepsze od założeń programowych. My wypracowujemy modelowy wzorzec i uważam to za jak najbardziej słusze. Rozmawiałem kiedyś z policjantem, który przechodził kurs podstawowy, będąc już w służbie stałej. Zajęcia z prewencji prowadziła policjantka, która dopiero co skończyła studia w Szczytnie, bez doświadczenia liniowego. Jedno z ćwiczeń zakładało wylegitymowanie i usunięcie

trzeby w zakresie szkolenia podwładnych – twierdził mł. insp. Zbigniew Rosiak, komendant Szkoły Policji w Słupsku.

Przykładem choćby sytuacja z ubiegłorocznego Turnieju Par Patrolowych, kiedy to naczelnikom pionów prewencji z komend wojewódzkich rozdano ankiety, w których mieli określić swoje oczekiwania co do szkolenia kierowników rewirów dzielnicowych. Ankiety wypełniono i zwróciło... 3 naczelników. (I co tu się później działo wynikiem kontroli NIK).

– Poza tym bardziej niż o doskonalenie zawodowe dba się o to, by funkcjonariusze po prostu awansowali w stopniach – kontynuuje komendant. – Dlatego kierownicy jednostek terenowych zgłaszają tak mało osób na kursy stricte zawodowe, a tak wiele na np. egzaminy na aspiranta? Na kurs dowódców ogniw patrolowych zgłoszono ledwie 45 osób, na egzamin aspiranta – ponad 700.

To tylko część problemu. W słupskiej szkole przeprowadzono analizę wyników testów z egzaminu podoficerskiego (XI 2000 r.). Jej lektura jeży włos na głowie. Oto niektóre z pytań i procent zdających, którzy udzieliłi na nie właściwej odpowiedzi: kiedy stosuje się siłę fizyczną jako środek przymusu bezpośredniego? – 22 proc.; przypadki stosowania



zdj. arch.

z poczekalni Dworca Centralnego w Warszawie tzw. leżaka. Miał to wykonać w sposób jak najbardziej zbliżony do rzeczywistości, więc udał, że kopie kolegę, który odgrywał rolę „leżaka”. Prowadząca zajęcia była zszokowana, a on wyjaśnił, że tak to właśnie wygląda w życiu. Gdybyśmy w szkołach nie dążyli do modelowych wzorców, być może mielibyśmy tylko kopiujących policjantów.

Raczej szefa COMS mimo wszystko chyba nie zmieniają powszechnego wrodzonego głupstwa z linii przekonania, że teoria teorią, a życie życiem, przy czym oczywiście akademickie rozwiązania przegrávají w tej konfrontacji. Mimo że z tym życiem naprawdę różnie bywa (i nie chodzi już „tylko” o kopanie).

PRZYPADKÓW PARĘ Z PRZYPADKAMI

– Prawda jest taka, że komendanci nie zawsze potrafią określić, jakie mają po-

RMG – 33 proc.; w jakim sposobie dokumentuje się fakt zatrzymania osoby w celu wytrzeźwienia w policyjnych izbach zatrzymań? – 15 proc.; jakim wyrażeniem kończymy wymianę informacji z korespondentem radiowym? – 25 proc.

– Jak może iść do służby funkcjonariusz, który nie wie takich rzeczy, nie zna bądź co bądź policyjnego abecadła? – zastanawia się szef słupskiej szkoły. – A przecież oni idą!

Zaskakujące, że jednocześnie ci sami policjanci posiadli wiedzę, jaką dysponować powinni funkcjonariusze ruchu drogowego. 97 proc. zdających wiedziało, kiedy policjant ma prawo zatrzymać dowód rejestracyjny, a 98 proc. potrafiło poprawnie wymienić dokumenty, jakie kierowca powinien okazać na żądanie kontrolującego.

– Pozostawię to bez komentarza – oświadcza komendant.

cd. na str. 4

NIE CZEKALI NA WYTUCZNE



Stop przemocy rodzinnej – program realizowany przez policjantów z komisariatu na warszawskim Targówku

str. 5

PREWENCJA WEDŁUG PADYKA

Inicjatywy pabianickiej KPP nie pozostają bez echa...

str. 6

ŚLALOMY, TROLEJE, POŚLIZGI



Kurs techniki jazdy samochodem

str. 7

ZARZĄDZANIE JAKOŚCIĄ

Warsztaty komendantów wojewódzkich w WSPol.

str. 8

ComputerLand®

Myśleć bez ograniczeń ∞

BRAK LOGIKI CZY ZŁA WOLA?

Objęcie powszechnym systemem emerytalnym wszystkich żołnierzy i funkcjonariuszy przyjętych do służby po 1 stycznia 1999 r. spowodowało komplikacje, o których chyba nie śniło się twórcom reformy ubezpieczeń społecznych. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by świadomie zabierano ludziom nabyte już uprawnienia, na które pracowali wiele lat.

Pamiętam owczy pęd w środowisku policyjnym do przechodzenia na emeryturę przed 1 stycznia 1999 r. Wielu funkcjonariuszy, którym dopiero co minęło 15 lat służby, zdecydowało się wtedy na minimalną 40-procentową emeryturę. Nie brali pod uwagę, że nie mając dwudziestoletniej usługi, nie będą sobie mogli doliczyć do emerytury mundurowej lat pracy w cywilu. Zaliczanie do usługi emerytalnej okresów zatrudnienia po zwolnieniu ze służby wszystkim emerytom stało się możliwe do-

piero dzięki nowelizacji obu ustaw emerytalnych dla służb mundurowych 8 grudnia 2000 r.

Bardzo bolesną niespodzianką była utrata uprawnień do emerytury mundurowej przez emerytów ponownie przyjętych do służby po 1 stycznia 1999 r. Zostali oni bowiem automatycznie objęci powszechnym systemem emerytalnym.

DECYDUJE DATA ZWOLNIENIA

Wokół tej sprawy zrobił się szum w związku z likwidacją Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSWiA. Żołnierze tej formacji mieli być zwolnieni i ponownie przyjęci do innych służb mundurowych, tym samym więc traciliby uprawnienia do emerytury mundurowej. W wyniku ingerencji rzecznika praw obywatelskich, popartej przez kierownictwo resortu spraw wewnętrznych, doszło do nowelizacji ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych.

Dopisano w niej, że obowiązku ubezpieczeniowego emerytalnemu i rentowemu podlegają żołnierze zawodowi, funkcjonariusze Policji, UOP, SG, PSP i SW, którzy nie pozostawali w służbie w dniu wejścia w życie ustawy. tzn. 1 stycznia 1999 r. (art. 6 ust. 3).

Oznacza to, że ci żołnierze i funkcjonariusze, którzy pozostawali w służbie 1 stycznia 1999 r. są objęci odrębnym systemem emerytalnym dla służb mundurowych. Nawet jeśli po tej dacie zostali zwolnieni ze służby (np. na emeryturę), a następnie ponownie przyjęci do służby, to zachowali uprawnienia do emerytury mundurowej. O zachowaniu lub utracie odrębnych uprawnień emerytalnych decyduje bowiem data zwolnienia ze służby.

W praktyce zdarzają się sytuacje, że funkcjonariusz przeszedł na emeryturę w ostatnich dniach 1998 r., a ponownie został przyjęty do służby w innej formacji w pierwszych dniach 1999 r. Zgodnie więc z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, UOP, SG, PSP i SW oraz ich rodzin, jego prawo do świadczeń mundurowych ustalo. Nie mógł go nabyć ponownie, bo nie pozostawał w służbie 1 stycznia 1999 roku. Po zwolnieniu ze służby przejdzie więc na emeryturę powszechną obliczoną według zasad określonych w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z 17 grudnia 1998 r. (Nie

można łączyć uprawnień z dwóch systemów emerytalnych).

Przypuszczam, że podobnych przypadków było więcej, bo reforma emerytalna została wprowadzona bez *vacatio legis* i nawet pion kadry nie przewidział jej konsekwencji i nie informował emerytów – kandydatów do służby – o skutkach ponownego przyjęcia.

CO UCHWALIŁI POSŁOWIE?

Ostatnia nowelizacja ustaw emerytalnych dla służb mundurowych, uchwalona przez Sejm 11 kwietnia 2001 r. przy okazji dostosowania do Konstytucji kilkunastu ustaw, miała m.in. spowodować, by wszyscy żołnierze i funkcjonariusze przyjęci ponownie do służby po 1 stycznia 1999 roku (niezależnie od tego, czy mieli wcześniej ustalone prawo do emerytury wojskowej lub policyjnej, czy też zostali zwolnieni ze służby, nie mając 15 lat wystugi i niezależnie od daty zwolnienia) nabywali prawa do mundurowych świadczeń emerytalno-rentowych.

Przeciw tej zmianie wystąpił Klub AWS, wskazując na związane z nią obciążenia budżetowe. Ostatecznie Sejm zdecydował, popierając stanowisko połączonych komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Obrony Narodowej, by zmiana ta – w postaci dodatkowego art. 16a – została wpisana tylko do ustawy z 10 grudnia 1993 r. o zaopatrzeniu eme-

rytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin. W głosowaniu został skreślony artykuł, który miał być wpisany do ustawy policyjnej.

Trudno powiedzieć, czym kierowali się posłowie, podejmując taką decyzję. Chyba nie interesem zwolnionych ze służby w wojsku w związku z redukcjami (a takich argumentów używano w drugim czytaniu), którym grozi utrata uprawnień emerytalnych z powodu przyjęcia do innej formacji mundurowej. Ich przecież ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych nie będzie wtedy dotyczyć...

Posel Janusz Zemke, który opowiadał się za wpisaniem do obu ustaw „mundurowych” omawianej zmiany, o tej sprawie, przypomniał, że system emerytalny dla służb mundurowych miał zawierać jednakowe rozwiązania dotyczące żołnierzy zawodowych i funkcjonariuszy. Ostatnia nowelizacja naruszyła zasadę równorzędności traktowania służb i z tego powodu kwalifikuje się – zdaniem posła – do zaskarżenia jej do Trybunału Konstytucyjnego.

Na razie jednak na temat przedłożonych przez Sejm zmian w kilkunastu ustawach dotyczących służb mundurowych musi wypowiedzieć się Senat. □

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA
PS Przygotowując tekst, korzystałam m.in. z informacji uzyskanych w Zakładzie Emerytalno-Rentowym MSWiA.

INTERWENCJE RZECZNIKA PRAW OBYWATELSKICH

PRAW ZATRZYMANYCH NIE MOGĄ REGULOWAĆ ZARZĄDZENIA I ROZKAZY

Poczynając od pierwszej kadencji rzecznika praw obywatelskich, policyjne izby zatrzymań należały do obiektów jego szczególnego zainteresowania. Obecnie rzecznik uznał, że niedostatecznie uregulowana jest sytuacja prawna osób zatrzymanych w pomieszczeniach jednostek organizacyjnych Policji i w tej sprawie wystąpił do ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Rzecznik wnosi, by minister podjął inicjatywę ustawodawczą w celu dodania do ustawy o Policji z 6 kwietnia 1990 r. przepisu zobowiązującego go do wydania odpowiedniego rozporządzenia wyko-

nawczego. Byłby to regulamin wykonywania zatrzymania osób przebywających w jednostkach organizacyjnych Policji, które nie są tymczasowo aresztowane ani skazane.

Jednocześnie, zdaniem rzecznika, powinny być zmienione ustępy 9 i 10 artykułu 15 ustawy o Policji tak, by – zgodnie z Konstytucją – wyraźnie zobowiązywały odpowiednich ministrów do wydania rozporządzeń określających tryb przeprowadzania badań lekarskich zatrzymanych oraz warunki, jakim powinny odpowiadać pomieszczenia w jednostkach organizacyjnych Policji, przeznaczone dla osób zatrzymanych. Rzecznik postuluje, by w rozporządzeniu wy-

konawczym została także uregulowana sytuacja osób doprowadzonych do policyjnych izb zatrzymań w celu wytrzeźwienia.

Rzecznik wskazuje, że instrukcja wprowadzona rozkazem komendanta głównego Policji nr 7 z 10 listopada 1994 r. w sprawie pełnienia służby przez policjantów w pomieszczeniach przeznaczonych dla osób zatrzymanych lub doprowadzonych do wytrzeźwienia, nie jest ustawowym źródłem prawa. Nie są nim także, w rozumieniu Konstytucji, zarządzenia ministrów w sprawie przeprowadzania badań lekarskich osób zatrzymanych przez Policję i w sprawie warunków, jakim powinny odpowiadać pomieszczenia dla osób zatrzymanych przez Policję. Muszą być one zastąpione przez rozporządzenia wykonawcze do ustawy o Policji i opublikowane w Dzienniku Ustaw. □

H.S.

DECYZJE TYLKO POLECONYM

Regulą jest, że emeryci resortu spraw wewnętrznych otrzymują z Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA decyzje w swoich sprawach przekazane listami zwykłymi, a nie poleconymi. Ma to istotne konsekwencje prawne, ponieważ adresat nie dostaje pokwitowania z datą odbioru przesyłki. Od tej daty zaś powinien być liczony termin ewentualnego odwołania się do sądu od decyzji administracyjnej.

Zdaniem rzecznika praw obywatelskich, taki sposób doręczenia

decyzji przez ZER jest niezgodny z przepisami kodeksu postępowania administracyjnego. Rzecznik zwrócił się w tej sprawie do dyrektora ZER MSWiA, lecz uzyskał odpowiedź, że organ emerytalny nie ma wystarczających środków na wysyłanie emerytom wszystkich decyzji w ich sprawach listami poleconymi. W taki sposób przekazywane są jedynie decyzje odmawiające prawa do świadczeń, o ich ustaniu lub zawieszeniu, o wstrzymaniu wypłat oraz decyzje nie

uwzględniające wszystkich roszczeń wnioskodawców. Dyrektor ZER poinformował rzecznika praw obywatelskich, że w tym roku zabraknie około 1 mln zł na opłacenie przesyłek.

Rzecznik uznał, że brak pieniędzy nie może usprawiedliwiać ewidentnego łamania prawa przez organ administracji publicznej. Zwrócił się więc do ministra SWiA oraz do ministra sprawiedliwości prokuratura generalnego o zbadanie tej sprawy i przywrócenie stanu zgodnego z prawem. □

H.S.

PIENIĄDZE MAFII

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki oraz minister finansów Jarosław Bauc przygotowali wspólny program walki z majątkami pochodzącymi z przestępstwa.

Specjalne grupy policjantów z CBS zostaną przeszkolone przez fachowców z Ministerstwa Finansów. Policjanci ci będą obserwować osoby podejrzewane o powiązania ze zorganizowanymi grupami przestępczymi. Szczególnej kontroli poddana zostanie działalność firm podejrzewanych o wyłudzenie podatku

VAT oraz o wprowadzanie do obrotu nielegalnego alkoholu i papierosów. Policjanci będą śledzić operacje finansowe i tropić przepływ pieniędzy. Będą ustalać, gdzie są majątki przestępców, którzy często sami figurują jako bezrobotni, a ich majątki są zapisane na konkubiny czy teściowe.

Na podstawie analizy uzyskanych informacji operacyjnych policjanci będą wskazywać kontrolerom skarbowym, gdzie są ukryte brudne pieniądze i z jakiego źródła pochodzą. Kontrolerzy zostaną otoczeni specjalną ochroną.

Według ministra finansów Jarosława Bauc, urzędy finansowe zostały w ostatnim czasie przygotowane do takiej działalności. Dokonano specjalnej reorganizacji – w dużych miastach, np. w Warszawie – zwiększono liczbę etatów kontrolerów skarbowych.

Urzednicy skarbowi otrzymali specjalne instrukcje dotyczące kontrolowania PIT-ów osób podejrzewanych.

Szczegółowe wytyczne działania zarówno policjantów, jak i urzędników skarbowych są tajne.

– Musimy zniszczyć zaplecze finansowe gangów – oświadczył minister Marek Biernacki. □

S.

MUZEUM W KOSZARACH

Obiekty koszar wojskowych, które wkrótce opuszcza żołnierze rozformowywanej właśnie kieleckiej brygady Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych, ma przejąć Kielecka policja. Mogłoby tam powstać Muzeum Policji – tak uważają członkowie stowarzyszenia, które założył prof. Zbigniew Judycki, a którego honorowym prezesem został komendant główny Policji generalny inspektor Jan Michna.

Policyjne muzeum gromadziłoby eksponaty obrazujące historię i prowadziłoby badania naukowe dotyczące tej formacji. Inicjatorzy przedsięwzięcia proponują, aby do kieleckiej Muzeum Policji przeniesić zbiory pamiątek, takie jak mundury, sztandary jednostek i broń, rozproszone dotych-

czas w różnych jednostkach, m.in. w Komendzie Głównej Policji czy w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie.

Pomysłodawca stworzenia placówki prof. Zbigniew Judycki zadeklarował przekazanie do muzeum ponad 2 tysięcy odznak policyjnych z całego świata ze swojej prywatnej kolekcji. Zapowiedział także opracowanie słownika biograficznego policji polskiej.

Staraniem prof. Judyckiego we wrześniu tego roku w kwatery NATO w Brukseli odbył się symposium poświęcone służbie Polaków i osób polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych. □

S.

W SKRÓCIE

✓ Szef lubelskiego gangu złodziei samochodów został skazany na sześć lat więzienia za pobicie miejscowego pasera. W związku z jego sprawą aresztowani zostali prokurator, adwokat i wysoki urzędnik miejski, którzy usiłowali pomóc mu uniknąć odpowiedzialności.

✓ Komendant miejski w Gdyni zawiesił w czynnościach służbowych dwóch policjantów podejrzanych o przywłaszczenie, wartych ponad 13 tys. złotych, akcesoriów komputerowych pochodzących z włamań.

✓ Kierownictwo Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu przez kilka nocy kontrolowało pracę patroli policyjnych, filmując z ukrycia amatorską kamerą przebieg ich służby. Kontrola wykazała wiele rażących nieprawidłowości.

✓ Czterech policjantów zostało rannych w wyniku pościgu, do którego doszło w nocy ze środy na czwartek na warszawskiej Woli. Uciekający pijany kierowca staranował siedem radiowozów. Udało się go zatrzymać dopiero po strzałach w kola samochodu.

✓ Dzięki badaniom DNA z próbki silny zabezpieczonej na miejscu zabójstwa łódzka policja zatrzymała podejrzanygo o dokonanie morderstwa. 24-letni Robert B. podejrzany jest o zamordowanie swojego sąsiada w styczniu ubiegłego roku.

✓ W Jędrzejowie w woj. opolskim uczeń I klasy gimnazjum wyspiał do wody z żupą w szkolnej stołówce siarczan kadmu. Dziewięcioro dzieci uległo za-

truściu i po plukaniu żołądków pozostało w szpitalu. Prokuratura prowadzi śledztwo.

✓ Podczas przeszukania mieszkania obywatela Ukrainy, który został zatrzymany dwa dni wcześniej na ulicy, warszawska policja znalazła arsenal broni i materiałów wybuchowych. Ewakuowano wszystkich mieszkańców bloku, niebezpieczne materiały przewieźli wojskowi saperzy i policjanci antyterrorysty.

✓ Częstochowski policjant spowodował pod wpływem alkoholu wypadek samochodowy, prowadząc prywatne auto. Miał 2,34 prom. alkoholu we krwi. Został zawieszony w czynnościach, trwa postępowanie.

✓ W Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Policja XXI wieku – doświadczenia i nowe wyzwania” z udziałem przedstawicieli Policji, MSWiA, świata nauki oraz gości zagranicznych.

✓ Zmienił się sposób prowadzenia postępowań w sprawach o zgwałcenia. Zgodnie z zaleceniami komendanta głównego poszkodowana będzie mogła zeznać w towarzystwie bliskiej osoby, policjanci zaś będą mieli obowiązek korzystania podczas okazania z lustra weneckiego itp.

✓ Ponad 2 tys. łapówek usiłował wręczyć myśliwicom policjantom mężczyzna zatrzymany na gorącym uczynku przeladunku kilkadziesiąciu litrów alkoholu niewiadomego pochodzenia. Został zatrzymany wraz z dwoma współnikami. □

oprac. S.

LICZĄ SIĘ KONKRETY!

Z KSIĘDZEM ARKADYZEM NOWAKIEM, DORADCĄ MINISTRA ZDROWIA DS. AIDS I NARKOMANII rozmawia GRAŻYNA BARTUSZEK

– Od ub.r. KGP i Ministerstwo Zdrowia wspólnie organizują szkolenia policjantów dotyczące problemu narkomanii. Inicjatywa wyszła właśnie od Kępiada oraz komendanta głównego Policji.

– Policja, niezależnie od tego, że ściga przestępstwa, jest również instytucją zaufania publicznego – radzi, pomaga, realizuje pewne zadania profilaktyczne. W związku z tym obszar, który policjanci muszą znać, powinien być bardzo rozległy – a więc obejmować także problem narkomanii. Wspólnie z komendantem głównym Policji doszliśmy do wniosku, że należy przeskoczyć chociaż po jednym funkcjonariuszu pionu prewencji – z komend wojewódzkich, powiatowych, miejskich – w zakresie społecznych i prawnych aspektów tego zjawiska. Szkolenia organizowane są w poszczególnych regionach Polski. Kilku dniowy kurs kończy się uzyskaniem zaświadczenia o uczestnictwie, a ci, którzy zdadzą egzamin, dostają certyfikat. Część kosztów tych szkoleń pokrywa Policja, a część Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii działające przy Ministerstwie Zdrowia.

– Kilka tygodni temu w związku z pojawieniem się tajemniczego, śmiertelnościowego UFO, narkomania była tematem numer jeden w stacjach telewizyjnych, rozgłośniach radiowych, prasie. Potem nastąpiła cisza medialna, tak jakby problem nagle przestał istnieć...

– Niestety, on cały czas jest. Z każdym rokiem obserwujemy, że coraz więcej osób zżywa narkotyki, niebezpiecznie obniża się bariera wiekowa tych, którzy po raz pierwszy po nie sięgają. Nieustannie prowadzona jest działalność profilaktyczna i edukacyjna dotycząca tego problemu. Media dyskusje wywołane są najczęściej dopiero wtedy, gdy w krótkim czasie umiera kilka osób, chociaż trzeba pamiętać, że ogólnie śmiertelność spowodowana przedawkowaniem narkotyków jest wysoka. To dobrze, że media nie pozostały obojętne – o problemie narkomanii trzeba bowiem mówić jak najwięcej. Najgorsze jest to, że zainspirowani takimi sytuacjami często mamy ochotę na działania

spektakularne, wydaje nam się, że będą próbą rozwiązania problemu – mamy wtedy bardzo duże chęci do działania, które, niestety, szybko opadają. Takim teatralnym gestem – w którym uczestniczyli politycy – było np. tworzenie łańcucha złączonych rąk, po czym... każdy wrócił do swoich zajęć! Tego typu działania nie odnoszą perspektywicznie żadnych skutków. Dla mnie bardziej cenną rzeczą byłoby doprowadzenie np. do takiej nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi i wychowaniu w trzech-tych, by pieniądze wpływające z wydan-nych pozwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych na terenie danej gminy można było wykorzystać nie tylko – jak mówi ustawa – na profilaktykę alkoholową, ale również na profilaktykę innych środków uzależniających.

– Jak jest roczny budżet Ministerstwa Zdrowia na walkę z narkomanią?

– Około 20 000 000 złotych i, biorąc pod uwagę inflację, są to pieniądze realnie każdego roku mniejsze. To kropla w morzu potrzeb. Niestety, jak już powiedziałem, jesteśmy pozbawieni dostępu do pieniędzy gminnych – tzw. korkowych. A warto przypomnieć, że przy zmianie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii postawie będący zwolennikami restrykcyjnych metod obiecywali zwiększenie funduszu na walkę z narkomanią. Ale na deklaracjach się skończyło.

– Chyba niezupełnie. Przecież została przyjęta znwolizowana ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii. Czy Książd był za takimi rozwiązaniami, jakie ona niesie?

– Byłem za taką nowelizacją ustawy, która zwiększałaby kary dla handlarzy narkotyków, dla tych, którzy nakładają do ich zażywania i którzy je reklamują. Uważam, że te kary są jeszcze za niskie. Natomiast zdecydowanie byłem przeciwny zmianie paragrafu, który wprowadził absolutną penalizację za posiadanie nawet niewielkiej ilości narkotyków. Uważam, że osoby uzależnione, a więc – jak sama ustawa określa – chore, jeśli mają przy sobie niewielką ilość narkotyków na własny użytek, nie powinny być traktowane jak przestępcy i podlegać karze. Miejmy nadzieję, że Policja nie będzie koncentrowała się na poprawia-



zdj. K. Polecki

niu statystyk kosztem wychwytywania narkomanów posiadających jedną dawkę, ale na ściganu handlarzy i producentów. Ciągłe słyszymy o sukcesach Centralnego Biura Śledczego, ale to są działania w makroskali – ogromnie ważne. Ale musimy mieć na względzie również tych dilerów, którzy działają w małych miasteczkach, ponieważ problem narkomanii występuje niemal wszędzie. Oczywiście, żeby nie było wątpliwości –

tyków miękkich? W niektórych krajach podjęto takie rozwiązania, np. ostatnio w Wielkiej Brytanii.

– Podział na narkotyki miękkie i twarde zawsze był nieporozumieniem. Oczywiście trzeba wyraźnie powiedzieć, że są narkotyki, które uzależniają szybko, są też takie, które uzależniają dopiero po pewnym okresie – jednak nie ma narkotyku, który byłby obojętny dla psychiki i ludzkiej. Na legalizację ich używa-

ba nowo wykrytych miesięcznie zakażeń od lat utrzymuje się na zbliżonym poziomie – średnio około 50. Oficjalne dane z 31 marca 2001 roku mówią, że w Polsce zakażonych wirusem HIV jest 6900 osób, przy czym epidemiolodzy szacują, że tak naprawdę osób żyjących z HIV jest około 20 000. My wiemy tylko o tych, którzy wykonali test na obecność wirusa i został potwierdzony. Trzeba jednak wiedzieć, że nie ma bezpośredniego związku między liczbą osób zżywiających narkotyki a AIDS. A to dlatego, że wirusem HIV poza pewnymi wyjątkami (stosunki seksualne) – zakażać się można tylko wtedy, kiedy stosując dożylnie środki odurzające nie korzysta się ze sterylnych igieł i strzykawek. Ta forma zżywania powoli odchodzi od historii – są metody, które nie wymagają iniekcji. Dlatego z punktu widzenia epidemiologii nie ma tak dużego zagrożenia AIDS. Natomiast pośrednio można powiedzieć, że ponieważ narkotyki zmieniają świadomość, to pod ich wpływem może często dochodzić do zachowań ryzykownych, głównie seksualnych.

– Czy policjanci w trakcie szkoleń pytają o groźbę zakażenia się wirusem HIV, czy wiedzą, jak postępować, gdy np. przy przeszukiwaniu narkomana zakłują się igłą?

– Uczymy policjantów, jak mają postępować w sytuacji, kiedy może nastąpić taka ekspozycja zawodowa, czyli wydarzenie, które wskutek wykonywanych czynności służbowych może mieć zwią-

WYTYCZNE DLA FUNKCJONARIUSZY POLICJI

POSTĘPOWANIE PROFILAKTYCZNE PO EKSPOZYCJI NA WIRUS HIV

I. Postępowanie przedlekarskie po ekspozycji na zakażenie wirusem HIV

- ★ Wycisnienie maksymalnej ilości krwi z miejsca skażonego (zranienie, ukłucie, ugryzienie).
- ★ Długie (3–5 minut) przemywanie rany bieżącą wodą, a następnie mydłem.
- ★ Złożenie jałowego opatrunku na ranę.
- ★ W wypadku zanieczyszczenia błon śluzowych jamy ustnej, nosa, spojłki oczu przepłukać te miejsca przez kilka minut czystą wodą.
- ★ Udanie się do poradni profilaktyczno-leczniczej najbliższego szpitala zakażnego (bądź oddziału zakażnego w najbliższym szpitalu), a w godzinach popołudniowych i w dniach wolnych od pracy do izby przyjęć oddziału zakażnego.

II. Przeszukania narkomana (osoby potencjalnie zakażonej HIV)

- ★ Czynności fizyczne należy podjąć dopiero po odmowie wykonania słownego polecenia opróżnienia zawartości kieszeni.
- ★ W przypadku braku współdziałania postępowanie powinno być ostrożne, ale i zdecydowane.

★ Należy zawsze pamiętać o:

- wpływie środków odurzających na stan emocjonalny i możliwość agresywnego zachowania,
- możliwości obecności niezabezpieczonych igieł w ubraniu i rzeczach przyszukiwanego.
- ★ Przeszukiwania należy dokonywać zawsze w rękawiczkach lateksowych lub skórzanych, a w miarę możliwości w odzieży ochronnej.
- ★ Materiały podejrzone o właściwości odurzające zabezpieczyć do badania kryminalistycznego.

III. Zabezpieczenie odzieży, tapicerki samochodowej i innych przedmiotów zanieczyszczonych materiałem biologicznym od potencjalnego nosiciela (krew, wymiociny, mocz).

- ★ Splukanie wodą zanieczyszczeń możliwych do fizycznego usunięcia.
- ★ Spryskanie preparatem Aerodesin 2000 (preparat promowany przez poradnię profilaktyczno-leczniczą) miejsc zakażonych.

ZAPŁAĆ PRACODAWCA?

W Polsce rocznie zdarzają się średnio trzy ekspozycje zawodowe, czyli wydarzenia, które na skutek wykonywanych przez policjantów czynności służbowych mogą doprowadzić do zakażenia się przez nich wirusem HIV. Nie jest to dużo, zważywszy na liczbę przeprowadzanych przez funkcjonariuszy działań. Jak dotąd każdy przypadek okupiony był prawdziwą drogą przez mękę. Wszystko rozbiło się bo wiem o koszty. Otóż w żadnej placówce podległej MSWiA nie ma oddziału zakażnego. Funkcjonariusz po ekspozycji trafia więc do izby przyjęć szpitala podległego regionalnej kasie chorych. A tu pierwsze – „najważniejsze” – pytanie brzmi: kto zapłaci za udzieloną mu pomoc medyczną, za lekarstwa? I tu – jak dotąd – zaczęły się schody wynikające z braku podpisania umów między branżową kasą chorych a regionalnymi kasami chorych dotyczących płatności za udzielenie pomocy medycznej. Policjant odsyłany był od przy-słowiowego Anasza do Kajlasza – a czas płynął. Na początku tego roku komendant główny zalecił komendantom wojewódzkim Policji, by profilaktyka poekspozycyjna na obecność wirusa HIV była opłacana ze środków przeznaczonych na medycynę pracy, które ma każda KWP. Należy tylko mieć nadzieję, że komendanci zastosują się do sugestii KGP.

Kolejna – bardzo istotna sprawa – to wyposażenie policjantów w środki ochrony: rękawiczki, specjalną odzież. O ile z tym pierwszymi, szczególnie lateksowymi, nie ma raczej problemów – para kosztuje kilkanaście groszy – o tyle ze skórzanymi są kłopoty. Podobnie jest z odzieżą ochronną.

W całym zagadnieniu istotną sprawą jest natomiast uświadamianie policjantów, jak mają postępować w sytuacji, gdy podejmują czynności w stosunku do osób podejrzanych o ewentualne zakażenie wirusem HIV. Są wprawdzie odpowiednie wytyczne (drukujemy je wyżej), z którymi powinni być zapoznani wszyscy policjanci, tyle tylko że bardzo często nie wiedzą oni nawet, iż takowe istnieją! Widok policjantów prowadzących w rękawiczkach czynności dochodzeniowo-śledcze jest rzadkością. A przecież charakter ich pracy sprawia, że narażeni są nie tylko na HIV, ale (o wiele częściej) na inne bardzo groźne choroby zakaźne – m.in. wirusowe zapalenie wątroby. W tej kwestii wiedza policjantów jest również niska. A przecież podstawowe informacje na temat profilaktyki oraz sposobów postępowania w momencie tych ekspozycji należałoby przekazywać już w trakcie szkolenia podstawowego. □

G. B.

jestem za tym, aby osoba uzależniona handlująca narkotykami poniosła konsekwencje prawne, ale nie za to, że posiada narkotyki, tylko za to, że nimi handluje. A to jest zasadnicza różnica.

– Ustawa mówi, że narkoman, u którego znaleziono narkotyki, może poddać się leczeniu i wtedy nie będzie odpowiadał przed prawem.

– Pytanie tylko gdzie? W Polsce mamy 45 ośrodków leczenia uzależnień, wszystkie są przepelnione, a na terenie nowych nie ma szans, głównie dlatego, że brakuje pieniędzy. Brakuje też miejsc przeznaczonych na detoksykację. Trzeba również pamiętać, że system finansowania ośrodków spoczywa w dużej mierze na kasach chorych – to one generalnie mają obowiązek płacić za rehabilitację i one zawierają kontrakty z ośrodkami. A z tym bywa różnie – są kasy, które starają się zapewnić tzw. osobodzień w kwocie, która pozwala na funkcjonowanie ośrodka przez cały rok, ale są też takie, których propozycje nie satysfakcjonują kierowników ośrodków. I gdyby nie było dofinansowania ze strony ministra zdrowia, większość ośrodków dawno by już nie funkcjonowała.

– Jednak społeczeństwo w przeważającej części było za przyjęciem ustawy w takiej formie, w jakiej została znolizowana.

– W stanowieniu prawa, w moim odczuciu, argumentem nie mogą stać się oczekiwania społeczne, ale zasady merytoryczne. Ludzie niewiele wiedzą

o narkomanii, nie dostrzegają dramatu choroby dopóki nie dotknie ich bliskich. Na przykład bardzo zróżnicowana była postawa najbardziej zainteresowanych problemem, czyli rodziców dzieci uzależnionych. Jedni uważali, że należy karać za posiadanie narkotyków, inni zaś byli temu przeciwni. Być może kiedyś okaże się, że to prawo trzeba zmienić, bo jest złe lub, co jeszcze gorsze, nie egzekwowane. Przecież więzienia są przepelnione, nie są w nich realizowane odpowiednie programy, mało jest oddziałów terapeutycznych dla osób uzależnionych.

– A co Książd sądzi o legalizacji tzw. narkotyków miękkich? W niektórych krajach podjęto takie rozwiązania, np. ostatnio w Wielkiej Brytanii.

– Oczywiście. Z ambony rzadko słyszymy o narkomanii. Ale i tutaj już coś zaczyna się dziać – ostatnio media informowały, że proboszcz jednej z parafii odważył się zaprosić policjanta, który po mszy mówił do wiernych o zagrożeniach, jakie ona ze sobą niesie. To dobry przykład. Mam nadzieję, że za nim pójdą inni. Poszczególne kurie diecezjalne organizują spotkania księży, na których mówi się właśnie o tym zjawisku, edukuje się też seminarzystów, trudno jednak znaleźć przełożenie tego tematu na konkretne działania. I nie chodzi o to, żeby wygłaszać kazania o narkomanii, ale poruszyć problem w imię troski o dobro rodziny.

– Z narkomanią wiąże się również niebezpieczeństwo zakażenia wirusem HIV, a w konsekwencji zachorowania na AIDS. Książd był pionierem w uświadamianiu społeczeństwu groźby tego zjawiska oraz w przełamaniu barier w stosunku do ludzi zakażonych i chorych. Czy w Polsce AIDS nadal jest tak poważnym problemem?

– W przypadku AIDS – w odróżnieniu od narkomanii – powiedziałbym, że jest w miarę spokojnie. Chodzi o to, że lic-

zek z narażeniem na zakażenie – np. zakłucie się igłą przy przeszukiwaniu kieszeni lub, co zdarza się bardzo rzadko, na skutek ugryzienia. Metoda postępowania w takich sytuacjach jest taka sama dla policjantów i lekarzy. W przypadku podejrzenia zakażenia trzeba wdrożyć odpowiednie postępowanie poekspozycyjne, łącznie z badaniami i przyjmowaniem stosownych leków. I to jest ważna informacja, szczególnie dotycząca policjantów dochodzących w pionach operacyjnych i dochodzeniowo-śledczych.

– Czy wprowadzone zostanie wreszcie zarządzenie dotyczące postępowania policjantów – szczególnie tych pracujących w ruchu drogowym – w przypadku, gdy podejrzewają, że prowadzący samochód znajdują się pod wpływem narkotyków?

– Opracowanie takiego zarządzenia jest wyjątkowo trudne, ponieważ nie mamy testerów, które pozwalałyby na wykrycie narkotyków np. w ślinie, w związku z czym nie można tego badania wykonać na miejscu. Jak na razie, jedynie dostępną metodą jest badanie moczu na obecność narkotyków. I trudno tu określić, jak ma postępować policjant, który podejrzewa, że kierowca brał narkotyki. Może skorzystał z wzorców innych krajów? Ministerstwo Zdrowia i KGP planują zorganizowanie na ten temat wspólnego seminarium, najprawdopodobniej w I połowie czerwca br.

– Dziękuję za rozmowę. □

NIE CZEKALI NA WYTYCZNE

nak kary takie nie są często, przynajmniej te wyższe, orzekane. Przyczyna jest prozaiczna – ofiary, które w chwili desperacji złożyły wniosek o ściganie, bardzo często, pod wpływem groźby bądź prośby sprawcy, decydują się na jego wycofanie, często nawet już na sali sądowej. Ale jeśli nawet dojdzie do skazania, sprawca po odsiedzeniu wyroku wraca na łono rodziny. I rzadko jako jednostka zresocjalizowana!

Dlatego m.in. ten aspekt mieli na względzie twórcy programu „Stop przemocy rodzinnej”. Czyli, poza przygotowaniem całego programu pomocy ofierze przemocy, również zwrócenie uwagi na sprawcę – nie tylko w formie represyjnej, ale także humanitarnej.

– Złożenie zawiadomienia o przemocy domowej – mówi naczelnik Marek – skutkuje tym, że w większości przypadków sprawcy zostają zatrzymani. Ma wywołać to u nich wstrząs. Oni muszą wiedzieć, że bicie żony, męża, dziecka jest takim samym przestępstwem, jak napaść, kra-

dzież, rozbój. I podlega ściganu z urzędu. Potem jednak powstaje dyblemat – wnioskować o aresztowanie czy dozorować? Do tej pory w takich sytuacjach najczęściej stosowane były dozory policyjne. Jak one wyglądały, każdy wie. Sprawca stawał się raz, dwa razy w tygodniu w komisariacie, podpisywał książkę dozorów i to wszystko, czego od niego wymagano.

Prokurator Woźniak wprowadził tzw. dozór dynamiczny, czyli rozszerzony o pewne warunki. A więc np. zakaz zbliżania się do ofiary. Ale nie w formie, jaką znamy z filmów amerykańskich, gdzie sprawca ma zakaz zbliżania się do ofiary na, powiedzmy, 100 czy 150 metrów. Żyjemy w takich a nie innych warunkach i musimy się do nich dostosować. Dozór policyjny na Targówku wobec sprawców przemocy rodzinnej polega na tym, że nie mogą oni w żaden sposób naruszyć nietykalności cielesnej swej ofiary. Jeśli złamią warunki, natychmiast do sądu kierowany jest wniosek o tymczasowe aresztowanie.

– Jednak – mówi Wojciech Marek – nie jesteśmy nastawieni tylko na sankcje. Chociaż najważniejsze są dla nas ofiary, sprawcom też dajemy szansę. Aby umożliwić im powrót do normalnego życia, stworzyliśmy grupę terapeutyczną, a osoby, które mają problem alkoholowy, kierowane są na leczenie odwykowe. Robimy to równocześnie, w odróżnieniu od Amerykanów, którzy najpierw leczą z alkoholizmu, a dopiero potem stosują terapię.

Prokurator Woźniak wystąpił też z sugestią do sądu, aby przy wyrokach w sprawach z art. 207 k.k., gdy wykonywanie kary pozbawienia wolności będzie zawieszona, wprowadzono, jako jeden z warunków tego zawieszania, nakaz podjęcia terapii. Tak też się dzieje. Sąd przydziela sprawcy również kuratora. Natomiast Policja otrzymuje odpisy wyroku, które przekazuje terapię i dzielnictwemu. A więc tak naprawdę nad sprawcą nadzór sprawuje kilka osób, których zadaniem jest takie stymulowanie go, by podjął terapię. Jeśli tego nie robi, wyrok zostaje odwieszony.

Na Targówku wyciąga się też rękę do sprawców przemocy rodzinnej na etapie postępowania przygotowawczego, proponując im korzystanie z dobrodziejstwa art. 335 k.p.k., na mocy którego można dobrowolnie poddać się karze. Sprawca z prokuratorem uzgadniają wyrok, który zostaje przesłany do sądu, a ten w ciągu dwóch tygodni, już bez posiadzenia, go zatwierdza.

TYLKO JEDNO PRZESLUCHANIE

Pomieszczenia rewiru dzielnicowych na Targówku przy ul. Motykokiej są szare i, delikatnie mówiąc, ubogie. Poza jednym, przypominającym dziecięcy pokolk. Beżowy kolor ścian, wykładzin, zasłon stwarza przytulny nastrój. Jest dużo zabawek. Lale, misie, klocki, domki... Są też kredki, pisaki, bloki rysunkowe. W takim właśnie pomieszczeniu przesłuchiwane są dzieci, ofiary bądź świadkowie przemocy rodzinnej.

– Pokój ten stworzyliśmy we współpracy z psychologiem z fundacji „Dzieci Niczyje” – mówi Wojciech Marek. – Tu wszystko jest przemysłane. Dzięki pomocom plastycznym dziecko może przedstawić sytuację, której było świadkiem bądź ofiarą. Domek dla lalek służy do symulowania sytuacji rodzinnych – jeśli była awantura, dziecko może pokazać, gdzie stał stół, gdzie łóżko, tata, mama...

Na Targówku dziecko przesłuchiwane jest tylko raz i tylko w tym pokoju. W przesłuchaniu może uczestniczyć prokurator, kurator. Bezsprawnie – zależy to od opinii psychologa – bądź stojąc za lustrem weneckim. Głos z pomieszczenia, w którym znajduje się dziecko, jest przenoszony za pomocą mikrofonów do drugiego pokoju, a obraz rejestrowany kamerą wideo.

Materiał filmowy z przesłuchania stanowi dowód zarówno dla prokuratury, jak i dla sądu.

Na początku kwietnia br. minister sprawiedliwości zalecił prokuratorom ochronę ofiar przestępstw. Szczególnie zaś dzieci – zgodnie z poleceniem ministra powinny one być przesłuchiwane tylko raz. I tu wielkie uznanie dla Policji, prokuratury, sądu z Targówka – że nie czekali na wytyczne ministra, ale sami dostrzegli problem i stawili mu czoło.

Inną sprawą jest natomiast to, jak będą realizowane wytyczne ministra sprawiedliwości, by dzieci były przesłuchiwane poza budynkami Policji i prokuratury. Póki co, np. w Warszawie jest jeszcze tylko jedno takie pomieszczenie, jak w komisariacie na Targówku – w fundacji „Dzieci Niczyje”. □

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. K. Potocki



PREWENCJA WEDŁUG PADYKA

Mało kto chyba wie, że pabianicką policją od 7 lat dowodzi „profesjonalny menedżer województwa łódzkiego”. Młodszy inspektor Jerzy Padyk został bowiem uhonorowany tym zaszczytnym wyróżnieniem w ubiegłym roku przez Kapitułę Klubu Profesjonalnych Menedżerów w kategorii usług publicznych. Aktu nominacji dokonał przewodniczący Rady Naukowej klubu prof. dr hab. Marek Belka, szef doradców ekonomicznych prezydenta RP.

Ponieważ nie tylko nieszczęścia chadząją parami, ale splendory również, wkrótce na piersi komendanta Padyka zawisł Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, przyjęty mu przez ministra SWiA Marka Biernackiego.

– Jeszcze ciepło – uśmiecha się komendant pabianickiej powiatówki. – To ukoronowanie mojej blisko 30-letniej służby w organach ścigania.

– Dodajmy – również aktywnej działalności na niwie społecznej w Łódzkim Policijnym Klubie Sportowym Gwar-dia, którego Jerzy Padyk jest wieloletnim wiceprezesa.

W MUNDURZE OD ZAWSZE

56-letni komendant z Pabianic mundur nosi – jak twierdzi – od zawsze. W 1972 r. przekroczył progi ówczesnej KW MO w Łodzi. Potem była szkoła oficerska w Szczytnie i kolejne szczeble zawodowej kariery. Stopniowo piął się w górę, zdobywając nie tylko doświadczenie, ale i ogromny autorytet i zyci-wość w środowisku. Na długie lata związał się z komendą rejonową Łódź-Śródmieście, w której przeszedł prawdziwą szkołę życia, by w końcu zostać jej wiceszefem. W 1994 r. otrzymał propozycję „nie do odrzucenia” – objęcie pabianickiej komendy. Wiedział, że to teren nie najłatwiejszy, ale podjął wyzwanie.

Dziś pabianicka powiatówka należy do najlepszych w całym łódzkim garnizonie: dynamika przestępczości (103,9) jest znacznie niższa niż średnia wojewódzka (118,5); wykrywalność ogólna przestępstw we wszystkich kategoriach kształtuje się na poziomie 50 proc. (średnia woj. 36,2 proc.); miejscowi stróże prawa mogą też poszczycić się największą w Łódzkiem liczbą sprawców zatrzymanych na gorącym uczynku, jak również najlepszymi wynikami w zwalczaniu kradzieży samochodów.

W ubiegłym roku na terenie działania pabianickiej komendy odnotowano 185 przypadków kradzieży aut. W wyniku podjętych czynności odzyskano... 181 samochodów. Jestem ciekaw, która z komend powiatowych o podobnej wielkości i porównywalnym stanie zagrożenia przestępczością może pochwalić się takimi efektami. Wygląda na to, że miejscowi właściciele czterech kółek mogą tu spać spokojnie.

– Niestety, tak dobrze to jeszcze nie jest – oponuje komendant Padyk. – Rzeczywiście odzyskaliśmy 98 proc. skradzionych samochodów, ale z naszego terenu było ich niecałe 40 proc. Resztę stanowią auta obce oraz pochodzące z przestępstw: niezidentyfikowane, z przerobionymi numerami, wprowadzone na polski obszar celny bez uiszczenia stosownych opłat itp., 15 samochodów skradzionych na naszym terenie odzyskały dla nas inne jednostki.

Lokalne media nie wnikały jednak w szczególności, szeroko natomiast rozpowszechniły informację o antyzłodziejskiej krucjacie prowadzonej przez pabianicką policję i statystykę powołanej „grupy samochodowej” złożonej z po-

licjantów sekcji kryminalnej. Na czele tej grupy stanął doświadczony „operacyjny” asp. Zdzisław Szajder. W rezultacie, kiedy fama o sukcesach rozeszła się po mieście, zainteresowanie złodziei miejscowymi samochodami znacznie osłabło. Miejmy nadzieję, że na dłużej.

– Na naszym terenie – dodaje podinsp. Ryszard Brodała, zastępca komendanta pabianickiej jednostki – nie notujemy, na szczęście, obecności zorganizowanych grup przestępczych, przypadków wymuszeń haraczy czy przestępczości porachunkowej. Problemem są natomiast drobne przestępstwa, np. włamania do komórek, drobne kradzieże oraz pojawiające się w obiegach fałszywe banknoty.

Aby rozwiązać ten problem, kierownictwo pabianickiej jednostki zamierza w tym roku zintensyfikować akcję informacyjno-propagandową wśród mieszkańców, wzmocnić działania operacyjne i prowadzić je wspólnie z KWP w Łodzi. Negocjuje również z prokuraturą rejonową, aby w przypadku ujawnienia na terenie powiatu kilku fałszywych banknotów, wszczynać tylko jedno postępowanie przygotowawcze na wszystkie ujawnione banknoty. Poprawiłoby to nie tylko statystykę, ale przede wszystkim zmniejszyłoby liczbę wykonywanych czynności procesowych. Zawalił robotą dochodzeniowcy mogliby wreszcie nieco odetchnąć.

PROGRAM EW MAPA

Od kilku lat priorytetowym zadaniem pabianickiej KPP jest prewencja kryminalna. Dzięki prowadzonej na bieżąco analizie stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego stwierdzono np., że najbardziej zagrożone przestępczością są same Pabianice i gm. Konstantynów Łódzki, a największą aktywność przestępczą wykazują w porach nocejnej oraz popołudniowej. Aby temu przeciwdziałać, skierowano tam głównie patrole piesze.

Powiat pabianicki w zreformowanych strukturach samorządowych funkcjonuje od 1 stycznia 1999 r. Zajmuje obszar 490 km kw., zamieszka-ny przez 122 tys. mieszkańców. Obejmuje 7 jednostek administracyjnych: miasta – Pabianice i Konstantynów Łódzki oraz 5 gmin – Dobroń, Dłutów, Lutomierski, Ksawerów i Pabianice.

Na takim obszarze, w ramach administracji zespolonej, działa Komenda Powiatowa Policji w Pabianicach z zakresem kompetencji i zadań określonych znizwolnioną ustawą o Policji z nalicytaniem etatowym 229 etatów policyjnych.

Przeprowadzona analiza pozwoliła również na planowanie służb patrolowych adekwatnie do stanu zagrożenia.

W celu sprawniejszego monitorowania występujących zagrożeń w pabianickiej komendzie wprowadzono w grudniu ub.r. nowatorski program komputerowy EW Mapa, którego dysponentem jest Starosta Pabianicki.



Starosta pabianicki Grzegorz Jańczak (z lewej) jest częstym gościem komendanta Jerzego Padyka. Temat dyżurny każdego spotkania to bezpieczeństwo i porządek w powiecie



Program EW Mapa prezentuje sierż. sztab. Andrzej Baczyński. Obok sierż. sztab. Piotr Biegajło z sekcji rd



10 proc. stanu etatowego komendy stanowią kobiety. W sekcji prewencji są dwie: asp. sztab. Mirosława Polowczyk (z lewej) i post. Joanna Harasym. W środku kierownik sekcji nadkom. Zbigniew Kornelski



Gdyby tak jeszcze poprawić łączność... – wzdycha asp. sztab. Andrzej Karcher, dyżurny pabianickiej KPP

nych, tworzymy mapy tych zagrożeń oraz planujemy służby dostosowane do aktualnego zagrożenia.

EW Mapa to program geodezyjny, ale świetnie – jak się okazuje – może być również wykorzystywany przez Policję, zastępując np. liczne tabele, wykresy czy opisowe raporty. W tym programie wystarczy na topograficzną

EW Mapa dysponuje zdjęciami lotniczymi w żądanej skali. Można na nie np. nanieść szczegóły katastrofy drogowej lub zaplanować blokadę przed uciekającymi przestępcami.

PREWENCJA GÓRA

Lepiej zapobiegać niż potem ścigać – twierdzi komendant Padyk. I pewnie dlatego tak duży nacisk kładzie na rozwijanie różnych programów zapobiegawczych. W działaniach tych bardzo aktywnie wspierają go pracownicy sekcji prewencji, kierowanej przez nadkom. Zbigniewa Kornelskiego, oraz sekcji ruchu drogowego, którą dowodzi nadkom. Leszek Kus.

Ograniczone ramy tego artykułu nie pozwalają na opisanie wszystkich podejmowanych w ub.r. przez pabianicką komendę inicjatyw służących poprawie bezpieczeństwa i porządku w podległym rejonie. Każdy bowiem zasługuje na oddzielny temat. O niektórych jednak nie sposób nie wspomnieć.

„Dzielnicy roku 2000” – to plebscyt na najlepszego gospodarza rewiru. Spotkał się z dużym zainteresowaniem mieszkańców, które dodatkowo jeszcze umiejętnie rozbudowały lokalne media, publikując sylwetki policjantów i wywiady z nimi. Trzeba przyznać, że pabianicy dzielnicy, będący świeżo po kursie z zakresu efektywnej komunikacji interpersonalnej, który zaufundowała im macierzysta jednostka, świetnie sobie teraz radzą zarówno z komu-

nikacją werbalną, jak i niewerbalną, wiedzą co to jest aktywne słuchanie, kanał wokalny czy mowa ciała. Wiedzą i potrafią z tej wiedzy korzystać. A najlepiej – jak wykazał konkurs – robią to: sierż. Robert Stawiński, zwycięzca, który w nagrodę pojeździł na wycieczkę do Paryża (wraz z osobą towarzyszącą), oraz sierż. Bogdan Konarzewski, który otrzymał nagrodę marszałka województwa łódzkiego.

– Aby przeciwdziałać przestępczości nieletnich – dodaje nadkom. Zdzisław Stopczyk, zastępca komendanta pabianickiej KPP, nadzorujący pion prewencji – opracowaliśmy program

Siedziba pabianickiej komendy powiatowej może stanowić wzór dla innych

„Współpraca policji ze szkołami”, którego celem jest ograniczenie zjawiska alkoholizmu i narkomanii wśród młodzieży szkolnej. Do jego realizacji włączyliśmy – oprócz dzielnicy – także nauczycieli, pedagogów szkolnych oraz funkcjonariuszy Straży Miejskiej. Muszę powiedzieć, że od czasu ujęcia tego programu sytuacja uległa znacznej poprawie.

Bez wątpienia wdzięczniejsze do współpracy są jednak maluchy z przedszkoli i pierwszych klas podstawówki. To do nich adresowane są programy „Bezpieczna droga do szkoły” i „Jestem widoczny”, propagujące zasady bezpiecznego zachowania się na drogach oraz unikania innych niebezpieczeństw. W trakcie spotkań z przedstawicielami drogowki i prewencji (najczęściej w roli występującej asp. sztab. Mirosława Polowczyk z sekcji prewencji i sierż. sztab. Piotr Biegajło z sekcji rd) maluchy otrzymują m.in. odblaskowe peleryny z kapturami, które robią już prawdziwą furorę wśród miejscowych rowerzystów. Sądzę, że będzie to przebieg tegorocznego sezonu wśród cyklistów. Warto więc pamiętać, że pomysły narodził się w Pabianicach, a jego autorami są Policja oraz łódzkie stowarzyszenie „Polska 2010 – Europa dla Polski”.

Prewencyjne inicjatywy pabianickiej KPP nie pozostają bez echa. Coraz głośniejsze o nich w innych rejonach kraju, zainteresowała się nimi nawet Kancelaria Premiera. Komendant Jerzy Padyk udowodnił, że Policja może być świetnym katalizatorem wielu pozytywnych inicjatyw. Musi tylko konsekwentnie, krok po kroku przelamywać bariery bierności, niechęci, swoistego tumiwizmu, cechującego jeszcze wiele lokalnych samorządów.

Wyrazem uznania dla osiągnięć pabianickich funkcjonariuszy było też, jak sądzę, wytypowanie ich jednostki do uczestnictwa w eksperymentalnym programie prewencji kryminalnej w zakresie współpracy z administracją terenową. Jest to program pilotażowy, który będzie prowadzony tylko w dwóch powiatach kraju. Nie przesadzaj więc, jeśli napiszę, że oczy całego kraju zwrócone są na Pabianice. □

Jerzy Paciorkowski
zdj. autor



Pokonywanie zakrętów na auto-dromie

opieranie go o kant drzwi – reumatyzm odczucie się dopiero za kilka lat – ale chodzi tu np. o ruszanie z piśkiem opon. Na kursie są za to punkty karne. To niepotrzebny, jałowy obrót koła, strata cennych sekund.

Każde ćwiczenie najpierw jest omawiane i demonstrowane przez wykładowców. Dopiero potem przychodzi kolej na kursantów. Zmudne manewry, ćwiczenie „linii”, omijanie przeszkód, slalom pojedynczy i bramkowy, tyłem i przodem, wjazd do garażu to tylko niektóre elementy doskonale podczas jazdy po placu apelowym. Wszystkie pomyłki korygowane są na bieżąco, aby nie utrwaląc błędów. Na terenie CSP do dyspozycji jest auto-drom, gdzie przy dużych prędkościach słuchacze trenują właściwe pokonywanie zakrętów. Przy jeździe po

Nie wszyscy policjanci uczestniczą w kursie mają na co dzień możliwość jazdy w mieście o dużym natężeniu ruchu. Dlatego też trenuje się jazdę po ulicach Warszawy oraz poza obszarem zabudowanym, gdzie w normalnych warunkach doskonali się jazdę z dużą prędkością. Policjanci ćwiczą volkswagenem passatem i czterema oplami vectra, zakupionymi dzięki dotacji Banku Światowego.auta są oklatkowane, wyposażone w wielopunktowe pasy bezpieczeństwa, takie same jak w samochodach rajdowych. Bezpie-

Klatki wewnątrz auta zapewniają bezpieczeństwo



KURS TECHNIKI JAZDY SAMOCHODEM

SLALOMY TROLEJE POŚLIZGI

Samochód nigdy nie wpada w poślizg. To kierujący sprawia, że pojazd traci przyczepność i zaczyna tańczyć. Kierowca wprowadza auto w poślizg świadomie lub nieświadomie. Ta podstawowa zasada wprawia jest wszystkim, którzy uczestniczą w kursach doskonalenia techniki jazdy samochodem osobowym w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

Kursy TJS przygotowane i realizowane przez kadrę Zakładu Ruchu Drogowego CSP w Legionowie odbywają się dopiero trzeci rok. Wbrew pozorom nie są przeznaczane dla policjantów drogówki. Ci uczestniczą w odrębnych, sześciomiesięcznych kursach specjalistycznych. Legionowscy instruktorzy uważają, że w TJS-ach powinni brać udział wszyscy, którzy siadają za kierownicą, nie tylko służbowych, nie tylko funkcjonariusze, lecz również pracownicy cywilni, których przecież wśród kierowców nie brakuje. Wszystko zależy od przełożonego. Ten z kolei, jeżeli ma na dwa tygodnie uszczuplić stan jednostki o jedną osobę, to dwa razy będzie się zastanawiał, nim podpisze odpowiedni wniosek. Wymogiem jest, że w kur-

si powinni uczestniczyć kierowcy, którzy spowodowali kolizję bądź braли udział w zdarzeniu drogowym.

Warunkiem uczestnictwa w TJS-ie jest zdanie egzaminu ze znajomości przepisów Prawa o ruchu drogowym. Rzecz wydaje się oczywista. Każdy siadający za kierownicą, w szczególności za kierownicą pojazdu służbowego, kodeks drogowy powinien mieć w małym palcu. Niestety, zdarzają się „fachowcy”, którzy taki test oblewają.

Na początku zajęć wszyscy pokonują tor przeszkód ustawiony na placu apelowym szkoły, taki sam, jaki przejeżdżają w czasie zaliczenia końcowego. Podczas kursu zdarza się bicie własnych rekordów nawet o kilkanaście sekund, ale tutaj, na niewielkiej przecięż przestrzeni,

i pięć sekund to dobry wynik, zwłaszcza gdy od początku był wy-srubowany.

Właściwe szkolenie zaczyna się od podstaw. Prawidłowa pozycja w fotelu i odpowiedni chwyt kierownicy tylko na pozór wydają się nie znaczącym szczegółem. – Plecy powinny przylegać do oparcia – mówi st. asp. Witold Wiśniak, instruktor z ZRD CSP w Legionowie. – Tylko wtedy można przez korpus wyczuć, jak zachowuje się tył samochodu. – Najtrudniejsze jest jednak wykorzystanie złych nawyków, które powstają podczas dziesięciu czy piętnastu lat posiadania prawa jazdy – dodaje inny instruktor asp. sztab. Czesław Szydłowski. – Nie mówię już o jeździe z jedną ręką na kierownicy, tak powszechnej dziś modzie na wystawianie łokcia za okno czy choćby

Slalom na placu apelowym



torze w prawo jest więcej zakrętów w lewo i odwrotnie – jadąc w lewo, spotyka się więcej zakrętów w prawo. Tor jest optymalny. Punkt wejścia w zakręt jest bliżej zakrętu. Kierujący lepiej widzi nawierzchnię zakrętu. Może w pełni kontrolować sytuację. Ćwiczone są hamowania na prostej i na łuku. Jeden dzień kursanci spędzają na płycie lotniska na Bemowie. Tutaj przychodzi czas na wprowadzanie i wyprowadzanie auta z poślizgu. Trenuje się również omijanie przeszkody w warunkach spreparowanych, zapewniających mniejszą przyczepność. Przy manewrach na placu mniejszą przyczepność osiąga się przez stosowanie opon z minimalnym bieżnikiem lub w ogóle go pozabawionych. Na lotnisku, w zależno-

ściowo trenujących w ekstremalnych warunkach jest więc zapewnione. Funkcjonariusze mają możliwość zapoznania się i trenowania samochodami wyposażonymi w ABS i pozabawionymi go, kierując autami z napędem na przednie oraz na tylne osie. Każdy typ reaguje inaczej i konieczne jest zapoznanie się z nim. Trzeba jednak również pamiętać, czym dysponują jednostki w terenie. Jak podkreślają instruktorzy z ZRD CSP w Legionowie, nie sztuką jest gonić przestępcę i rozbić się. Sztuką jest gonić bezpiecznie. Mając nawet gorszy sprzęt, ale wykorzystując umiejętności przekazane na kursie, można pokusić się o dogonienie szybszego auta. Powodzenie zależy wtedy głównie od techniki jazdy.

Najlepsi kursanci mają możliwość uczestniczenia w szkoleniu instruktorów. – Oprócz dalszego treningu wymienionych już elementów techniki jazdy kandydaci na instruktorów mają także zajęcia z metodyki – wyjaśnia pełniący obowiązki zastępcy kierownika ZRD CSP w Legionowie nadkom. Andrzej Szempliński.

Instruktorzy z CSP organizują również kursy dla ekip techniki drogowej, w szkoleniach specjalistycznych łączą doskonalenie jazdy z techniką obserwacji. – Pod naszym okiem trenują również policjanci wyjeżdżający na misje pokojowe – dodaje nieetatowy kierownik zespołu instruktorów zajęć praktycznych ZRD asp. Andrzej Gaszewski. – My ich szkolimy, ale egzaminują ich już specjaliści z ONZ i, jak do tej pory, mają bardzo dobre wyniki.

Uczestnictwo w TJS-ach jest często jedyną możliwością potrenowania trudnych, spotykanych tylko w wyjątkowych wypadkach, ale niezbędnych dla policjanta, technik jazdy samochodem osobowym. Limity kilometrów na jednej służbie w jednostkach terenowych nie pozwalają na takie ekstrawagancje. CSP ciągle pozostaje jedynym ośrodkiem w kraju, gdzie prowadzony jest kurs doskonalenia techniki jazdy. □

PAWEŁ OŚTASZEWSKI
zdj. autor

Nawet przy minimalnej prędkości troleje zarzucają całym autem



Uczestnicy 14. kursu TJS wraz z instruktorami

Sprawa wyglądała na mocno podejrzaną. Pani sędzia podczas przedświątecznych porządków znalazła w drzwiach swojej willi położonej na obrzeżach miasta ślad po kuli. Zadzwońiła na Policję. Podejrzewano, że może to jakaś próba zastraszania, ostrzeżenie, może zemsta? Na miejsce udala się ekipa z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP. Mł. insp. Cezary Wyszkowski zabrat ze sobą pewne laserowe urządzenie (o którym za chwilę) i przystąpił do badań. Po zastosowaniu wiązki promieni zorientował się, że kula musiała wcześniej przebić plot i przelecieć przez znajdujące się po drugiej stronie ulicy zarośla. Poszedł więc tym tropem dalej i okazało się, że w prostej linii, wyznaczającej tor lotu pocisku, za zaroślami znajdowała się budka wartownicza jednostki wojskowej... Po zbadaniu broni wartownika nie było wątpliwości. To nie zemsta ani próba zastraszania pani sędzi, lecz wypadek przy przeładowywaniu kałasznikowa.

LINIĄ DO CELU

Do 1990 r. przestępstwa z użyciem broni palnej w naszym kraju stanowiły nie lada sensację i policzyć je można było na palcach. Teraz, niestety, to już przeszłość. Może nie strzela się u nas równie często, jak np. w Ameryce, ale sytuacja przez ostatnie lata zmieniła się drastycznie. Siłą rzeczy Policja musiała się jak najszybciej do tych zmian przystosować. Tym bardziej że Wydział Badań Broni i Baltyki CLK KGP został zarozucony zleceniami najróżnorodniejszych ekspertów. Rysowała się pilna potrzeba tworzenia nowych laboratoriów w kraju oraz zapatrywania ich w odpowiedni sprzęt.

AMERYKAŃSKIE DOŚWIADCZENIA

Policijni eksperci, starający się wyznaczyć tor lotu pocisku na podstawie przestrelin ujawnionych na miejscu przestępstwa, posługują się dwiema metodami. Jeśli znają parametry upadku pocisku, stosują odpowiedni program komputerowy (no i oczywiście swoje doświadczenie). Mając natomiast do dyspozycji co najmniej dwa punkty, przez które przeleciał pocisk, tor ten wyznaczają za pomocą specjalnych urządzeń.

I temu właśnie służy wspomniany na wstępie laser, którego użył ekspert z CLK do ustalenia, kto strzelał do pani sędzi.

W ubiegłym roku FBI zorganizowało kurs w Europie dla ekspertów zajmujących się badaniami broni. Zaproszono tam także polskiego specjalistę. Pojechał nieetatowy zastępca naczelnika Wydziału Badań Broni i Baltyki CLK KGP mł. insp. Jarosław Rosiak. Na kursie tym Amerykanie pokazali między innymi „walizkę” (20 kg) kryminalistyczną eksperta badań broni, służącą do oznakowania uszkodzeń oraz wyznaczania kanałów postrzałowych na ścianach, samochodach itp. W „walizkę” tej oprócz wszelkiego rodzaju sond drucianych, linek, naklejek, ręcznych detektorów metali, aparatów fotograficznych, a nawet GPS, znajdowało się także urządzenie z detektorem laserowym, które po zamocowaniu na jednej z wymienionych sond przetkniętych przez otwory przestrelin, wyznaczało kierunek, z którego nadleciał pocisk.

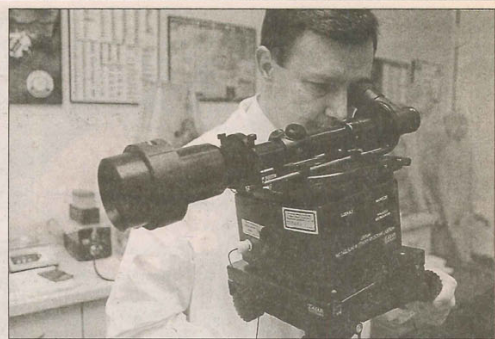
– To urządzenie plus własne doświadczenie – mówi Jarosław Rosiak – zainspirowało nas do budowy uniwersalnego przyrządu pozwalającego na wyznaczenie toru lotu pocisku na podstawie dwóch wiązek współ-

osiowych świecących w przeciwną stronę.

Co to znaczy? Otóż demonstrowane przez Amerykanów urządzenie świeciło tylko w jednym kierunku. Kiedy ekspert dysponował dwoma otworami po przestreleniu np. samochodu, przystawiał laser do jednego z nich, kierował na drugi i tor lotu pocisku rysował mu się jak na dłoni. Ale kiedy kula utkwiła w murze budynku, zastosowanie tego urządzenia było niemożliwe.

Dlatego w CLK wymyślono coś znacznie lepszego. Laser świecący w obie strony na jednej osi. Laser taki umieszcza się między przestrelnią a miejscem upadku kuli i jedną wiązkę kieruje się na dziurę, drugą na ślad po kuli.

Prawda, że proste? Aż dziw, że nikt dotąd na to nie wpadł. Jednak wykonanie takiego przyrządu nie jest ani łatwe, ani tanie. Aby uzyskać wiązkę skierowaną w obie strony, trzeba zastosować lasery półprzewodnikowe świecące w jedną stronę. Zgranie ich ze sobą tak, by emitowały wiązkę światła w obu kierunkach, tworząc linię prostą, to już naprawdę wyższa szkoła jazdy. Ponadto urządzenie musi się sprawdzać w różnych warunkach atmosferycznych, takich jak np. ujemne temperatury. Niezbędny



jest więc własny wewnętrzny układ grzewczy, pozwalający na pracę nawet przy minus 20 stopniach (już od minus pięciu stopni system włącza się samoczynnie).

POLSKI PROTYP

CLK czy jakiegokolwiek inne laboratorium kryminalistyczne nie byłoby w stanie poradzić sobie z jego produkcją. Na szczęście w sukurs (nie po raz pierwszy zresztą) przyszedł Komitet Badań Naukowych. Dzięki niemu znalazły się fundusze. Wykonawstwo zlecono jednej z firm wywodzących się z Politechniki Warszawskiej, wyspecjalizowanej w produkcji takich właśnie prototypowych urządzeń.

Prototypowych, bo dotąd na świecie nikt czegoś takiego dla kryminalistyki nie wymyślił. Jedynie w badaniach geodezyjnych używa się podobnych przyrządów, ale, co zrozumiałe, mają one zupełnie inne wymagania i parametry. Policijny laser, nazwany w CLK systemem LINIA, daje w obie strony wiązkę pozwalającą na ustalenie toru pocisku do 150 metrów w jednym kierunku (razem 300 m). Pocisk wystrzelony na takim odcinku porusza się torem (choć nazywanym krzywą balistyczną) zbliżo-

nym do prostej. Odchylenia od tej „krzywej” są tak niewielkie, że wiązka laserowa nie daje żadnych przekłamań w jego ocenie i pozwala bezbłędnie ustalić miejsce dania strzału. Najważniejsze jest to, że sam laserowy przyrząd można ustawić pomiędzy otworem przestrelinowym i miejscem upadku kuli, manipulując przy tym odpowiednim, należącem do wyposażenia systemu LINIA, statywem. W tej chwili przyrządów takich jest dokładnie sześć. Jeden zostaje w CLK, pozostałych pięć w najbliższym czasie trafi do laboratoriów wojewódzkich w tych rejonach, gdzie występuje największe zagrożenie przestępczością przy użyciu broni (głównie rejon przygraniczny), no i oczywiście tam, gdzie pracuje odpowiednio przeszkolony ekspert badań broni.

Do skutecznego wykorzystywania systemu LINIA potrzebne są ogromne doświadczenie i wiedza eksperta, choćby o odchyleniach pocisku po przebiegu różnorodnych rodzajów materiałów. Bez tej wiedzy żaden, nawet najwspanialszy, sprzęt komputerowy niczego nie da, gdyż do pełni sukcesu w kryminalistyce potrzebne są oba te „sprawczaki”. □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Krzysztof Potocki

WARSZTATY KOMENDANTÓW WOJEWÓDZKICH W WSPoL

W dniach 21–23 marca 2001 roku w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie miało miejsce polsko-holenderskie szkolenie z zakresu zarządzania jakością w jednostce Policji. Uczestniczyli w nim: dyrektor Biura Kadr i Szkolenia KGP insp. dr Antoni Osierda oraz komendanci wojewódzcy Policji. Stronę holenderską reprezentowali: Kasper Doornbusch, Jan Dikkers, Wolter van Haaren i Geert Oomens.

ZARZĄDZANIE JAKOŚCIĄ

Warsztaty stanowiły kontynuację przedsięwzięcia przeprowadzonego w 2000 roku w Holandii. Wówczas komendanci mogli kompleksowo zapoznać się z funkcjonowaniem holenderskich jednostek terrenalnego szczebla; w czasie wizyt i prezentacji o rusz nawiązywały do wprowadzanej od niedawna w holenderskiej policji nowej metody: zarządzania jakością. Tak więc, gdy ustalano tematykę kolejnego etapu szkolenia, już w Polsce, zarządzanie jakością stało się osią pro-

gramu. Jako miejsce szkolenia wybrano Szczytno, a gospodarzem warsztatów został Instytut Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego Kadr Kierowniczych Policji WSPoL, ogniwu o dużym doświadczeniu w organizowaniu i prowadzeniu różnego rodzaju kursów menedżerskich i specjalistycznych.

W trakcie spotkania mowa była o budowaniu strategii jednostki i o zarządzaniu jakością; przedstawiono założenia i procedury wprowadzania tej metody tak w Holandii (na przykładzie

regionu Limburg-Zuid, w którym policją van Haaren i Oomens), jak i Polski (swoimi doświadczeniami z wprowadzania zarządzania jakością w województwie świętokrzyskim podzielił się z uczestnikami warsztatów insp. dr Tadeusz Cielecki).

Niderlandzcy goście zaprezentowali na przykładzie własnego regionu proces przygotowań do wprowadzenia modelu zarządzania jakością, a następnie wdrażania go. Nie było ani krótkie, ani proste.

Po reformie z 1993 roku, w wyniku której powstała jednolita w całej Holandii organizacja policyjna, przez dwa lata oswajano się ze zmianą. W tym czasie policja była, jak stwierdzono, bardzo skupiona na swoich problemach i swoich wewnętrznych miernikach efektywności działania, a nie na społeczeństwie, któremu powinna służyć. W 1995 roku postanowiono ten stan zmienić; służyć temu miało wprowadzenie Europejskiego Modelu Zarządzania Jakością (EFQM), zorientowanego na zadowolenie klienta, tj. społeczeństwa. Rozpoczęto od uświadamiania kadry kierowniczej znaczenia zarządzania jakością (rok 1995), zaznajamiania się z modelem teoretycznym tworzenia – na podstawie porównania najlepszych doświadczeń z poszczególnych dziedzin konkretnych jednostek terenowych – tzw. jednostki marzeń, czyli jakby dodatkowej, wirtualnej komendy.

Zbieranie informacji zakończono w 1997 roku, rozpoczęto kilkumiesięczną pracę nad oceną własnej jednostki w porównaniu z wzorcami. W samocenie tej określano stopień osiągnięcia celów maksymalnych, oparty wyłącznie na potwierdzonych faktach, wynikach badań czy zawartych umowach. Następnie miał miejsce dwutygodniowy audyt, czyli kontrola zewnętrzna Policijnego Biura ds. Jakości (w skład grupy kontrolującej

weszli przedstawiciele innych regionów policyjnych). Audyt polegał na indywidualnym zapoznaniu się członków komisji z samooceną jednostki, indywidualnej ocenie stanu opisanego, ustaleniu oceny komisyjnej oraz rozmowach w jednostce. Zwracano uwagę na pozytywne nastawienie komisji (kontrola nie mogła być „szukaniem dziury w całym”, tylko rzeczowym stwierdzeniem istniejącego sta-

Opólnie rzecz biorąc, proces wprowadzania zarządzania jakością gościem z Limburg-Zuid ukazali jako znużony i wymagający sporych nakładów pracy i wiele uwagi, bez recepty na natychmiastowy skutek. Wystawiając więc pytanie: dlaczego w ogóle go wprowadzać? Otóż zarządzanie jakością jest obecnie uznawane za najlepszy model kierowania firmą. Uwzględniła ono dążenie do jak naj-



lepszego zaspokojenia potrzeb klienta, powodowanie zadowolenia pracowników, lepsza jakość i ekonomiczność pracy. Holenderskie goście podkreślali, że nie można wprowadzić tylko wybranych elementów modelu (posłużono się przy tym porównaniem „nie można być tylko trochę w ciąży”).

W trakcie warsztatów miało też miejsce spotkanie na temat strategii Policji i obecnie prowadzonych programów z pierwszym zastępcą komendanta głównego Policji nadinsp. Ireneuszem Wachowskim. Treści i formuła spotkania były dla komendantów tak interesujące, że poprosili o modyfikację programu i ponowne spotkanie z nadinsp. Wachowskim. □

WALENTYNA TRZCIŃSKA
zdj. T. Muraszkowski

BAZARY POD SPECJALNYM NADZOREM

Mafia, panienki, domy publiczne, haracze, porwania dzieci, narkotyki i duże pieniądze przyjmowane przez policjantów w formie (tak zwanych fachowo) korzyści majątkowych. To więcej niż trzeba na scenariusz filmu gangsterskiego. Gdyby nie fakt, że sprawą zajęło się Biuro Spraw Wewnętrznych KGP, a następnie prokuratura i sąd, który wydał postanowienie o aresztowaniach, można by przypuszczać, że to rzeczywiście jakiś zmyślony wątek z powieści kryminalnej czy scenariusza.

O sprawie tej slyszalem wcześniej, ale wówczas jeszcze nie można było ujawnić żadnych szczegółów, ponieważ jej główny bohater, dzielnicowy z Krakowa, przebywał na wolności, a wszelkie informacje o jego przestępczej działalności pochodziły ze źródeł operacyjnych. 28 lutego br. Prokuratura Okręgowa w Krakowie skierowała akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w tym mieście przeciwko dzielnicowemu z Podgórz, oskarżając go o przestępstwa z artykułów 231 par. 1 (zależenie wykonania czynności służbowej) i 228 par. 4 (uzależnienie wykonania czynności służbowej od korzyści majątkowej) w związku z art. 11 par. 2 kodeksu karnego (tj. ten sam czyn może stanowić tylko jedno przestępstwo) oraz artykułem 190 par. 1 k.k. (któ grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa...). Ponadto prawie identyczne akty oskarżenia za to same przestępstwa skierowano jeszcze przeciwko dwóm innym dzielnicowym z tej samej jednostki oraz czterem obywatelom wietnamu, przebywającym na stałe w Krakowie. Tych ostatnich obciążały przestępstwa z art. 229 par. 3 (któ udziela lub obiecuje udzielić korzyści majątkowej osobie pełniącej funkcję publiczną...), art. 18 par. 2 (podżeganie) w związku z art. 231 par. 1 k.k., 190 par. 1 i art. 211 k.k. (któ wbrew woli uprowadza lub zatrzymuje małoletniego...).

Wszystko zaczęło się dużo wcześniej, kiedy oficerowie z Biura Spraw Wewnętrznych KGP uzyskali informacje o nieprawidłowościach w jednej z krakowskich komend Policji i zabrali się do działania. 9 czerwca ub.r., realizując czynności w ramach prowadzonego już od dawna rozpracowania ope-

racyjnego, zatrzymali (a właściwie poprosili o to kolegów z brygady antyterrorystycznej) mierzącego około 2 metry wzrostu, półgłosem zbudowanego policjanta st. sierż. M., jego przełożonego mł. asp. P. i jego kolegę Z. Ten ostatni był także dzielnicowym w tej samej jednostce, ale został zwolniony ze służby równo miesiąc przed aresztowaniem. Wszyscy trzej byli podejrzani o to, że działając wspólnie i w porozumieniu w związku z pełnionymi funkcjami publicznymi uzależnili zwolnienie sprzedanych zatrzymanych na miejscowym placu targowym dwunastu osób narodowości wietnamskiej od łapówek w kwocie 12 tysięcy zł (1000 zł od głowy). Wietnamczyści zostali zatrzymani za nielegalny handel odzieżą. Po zaplaceniu policjantom żądanej sumy wyszli na wolność i odzyskali zabezpieczony przy nich towar. Na podstawie materiałów BSW KGP prokurator okręgowy przedstawił zatrzymanym zarzuty (art. 228 par. 4 k.k.), a sąd rejonowy na jego wniosek wobec dwóch policjantów zastosował tymczasowe aresztowanie na 3 miesiące dla M. i na miesiąc dla P. Wobec Z. orzeczono jedynie dozór policyjny.

Dalej wypadki potoczyły się bardzo szybko. Oficerowie BSW KGP, działając razem z funkcjonariuszami wydziałów Dochodzeniowo-Sledczego, Kryminalnego, ds. Przestępczości Gospodarczej, Techniki Kryminalistycznej oraz Inspektoratu KWP w Krakowie, zatrzymali jeszcze pięciu innych policjantów z tej samej jednostki, podejrzanych o to, że współdziałali z aresztowanymi wczesniej policjantami M., P. i Z., przyjmowali od Wietnamczyków artykuły, którymi



cl handlowali na bazarze i które figurowały w policyjnych dokumentach, jako mienie porzucone na targowisku. Tak naprawdę były zabrane handlarzom i przywłaszczone bez niczyjej zgody. Znaczną ilość jeszcze nie wywiezionej do domów odzieży i innych bazarowych artykułów znaleziono w pomieszczeniach służbowych zatrzymanych policjantów w jednostce Policji.

3 lipca ub.r. prowadzący sprawę prokurator postanowił uzależnić lub zmienić zarzuty, jakie wcześniej postawił aresztowanemu M. na art. 231 par. 1 k.k. i art. 228 par. 1 k.k. w związku z art. 11 k.k., tj. o to, że 7 czerwca wspólnie z P., pełniącym funkcję kierownika rewiru dzielnicowych, na popularnej krakowskiej „Tandecie” uzależnili zwolnienie nielegalnie handlujących Wietnamczyków od łapówek. Na tej podstawie sąd w Krakowie przedłużył aresztowanie P. o następne 2 miesiące.

19 września ub.r. policjanci z BSW KGP realizując czynności w ramach śledztwa prowadzonego przez prokuraturę w Krakowie, zatrzymali kolejnych dzielnicowych z tej jednostki oraz obywatela wietnamu, przebywającego w Polsce na podstawie karty stałego pobytu. Zarzuty były dokładnie takie same, jak wyżej. Sąd aresztował Wietnamczyka i jednego z policjantów, a wobec drugiego zastosował dozór Policji i zakaz opuszczania kraju, zatrzymując jego paszport. Następnego dnia zatrzymano kolejnych Wietnamczyków, oskarżonych o udzielenie korzyści majątkowych policjantom. Ponadto postawiono im jeszcze inny za-

rzut – porwanie małoletniej córki Wietnamczyka, odebranie jej matce i przekazanie pod wyłączną opiekę ojcu bez jakiegokolwiek orzeczenia sądowego. Sąd aresztował obu biorących w tym udział Wietnamczyków. W trakcie dalszego prowadzonego śledztwa okazało się, że w porwaniu dziecka pomagali policjanci M. i P.

24 października ub.r. kolejny Wietnamczyk trafił do aresztu za wręczenie wspomnianym policjantom korzyści majątkowych w zamian za przykryknięcie oka na nielegalny handel na bazarze.

Przy okazji rozpracowywania sprawy dzielnicowych z Podgórz funkcjonariusze Biura Spraw Wewnętrznych KGP 15 stycznia br. zatrzymali jeszcze jednego policjanta z tej feralnej jednostki Policji w Krakowie, zastępcę naczelnika sekcji kryminalnej. Zarzuty oparte były na art. 189 par. 1 i 191 par. 1 k.k. w związku z art. 11 par. 2 k.k. i art. 12 k.k., czyli o pobicie, nieuzasadnione zatrzymanie i wywieranie presji w celu zastraszenia mieszkańca Krakowa. Był to jednak jakby efekt uboczny, niezwiązany z główną aferą wokół dzielnicowych, obrazujący co najwyżej skalę nieprawidłowości, jaka miała miejsce w jednej tylko policyjnej jednostce.

Ponieważ sprawa byłych dzielnicowych M. rozwijała się błyskawicznie i odśladania coraz to nowe wątki mafijnych powiązań przestępców wietnamskich i krakowskich policjantów, prokurator w końcu musiał ją zamknąć, by przedstawić sądowi akt oskarżenia. Pozostałe wątki będą najprawdopodobniej sukcesywnie wyjaśniane.

Okazało się bowiem, że sierżant Policji, dzielnicowy M., rzucił połową dzielnicę, a wpływy miał tak wielkie, że nawet krakowski areszt nie był bezpiecznym środkiem odosobnienia. Przewieziono go więc do zakładu karnego w innym mieście, gdzie jego powiązania i znajomości już nie sięgały. Policjant ten najprawdopodobniej był właścicielem jednej lub kilku agencji towarowych, nie stronił także od narkotyków, pomógł jednemu z Wietnamczyków w porwaniu dziecka, zwalczał jedną grupę wietnamskich handlarzy na rzecz drugiej, od której czerpał korzyści majątkowe... i kto wie, co jeszcze. Uważał się za nietykalnego, stojącego całkowicie ponad prawem.

Natomiast jako policjant miał bardzo dobrą opinię przełożonych, bo rzeczywiście w swojej dzielnicy utrzymywał idealny porządek, czasem nawet samodzielnie wymierzając sprawiedliwość największym rozrabiakom. Jemu po prostu nikt nie podkoczył. Zwalczał jedną z grup nielegalnie handlujących na bazarze Wietnamczyków, miał się czym wykazać w wynikach pracy. Ulatwiający życie innej, zarabiał dodatkowe pieniądze, dzielił je potem między kolegów policjantów, którym nieformalnie szeptował. Podczas nieobecności kierownictwa komendy sam podejmował decyzje, np. kogo zatrzymać, kogo zwolnić i wszyscy go słuchali.

Kiedy zaczynało robić się wokół niego gorąco, natychmiast podpadał na zdrowiu. Za każdym razem, gdy podejmowano tajne, operacyjne działania, polegające np. na próbie obserwacji dzielnicowego M., ten dokładnie tego samego dnia nie przychodził do pracy. Zbieg okoliczności? A może dobry informator na wysokim szczeblu?

Jakie jeszcze rewelacje przyniesie śledztwo w tej sprawie, na razie trudno przewidzieć. Dzielnicowy będzie odpowiedzialny za przyjmowanie korzyści majątkowych, nadużywanie stanowiska i pomoc w porwaniu wietnamskiego dziecka. Panienki z jego agencji początkowo ochocho chciały zeznawać, potem błyskawicznie się ze wszystkim wycofały, więc żadnych dodatkowych zarzutów policjantowi postawili na razie się nie udało. O powadze i zakresie tej sprawy świadczy choćby fakt, że komendant główny Policji powołał do jej wyjaśnienia specjalną grupę złożoną z policjantów z Biura Spraw Wewnętrznych KGP i KWP w Krakowie.

Tymczasem zatrzymany policjant do niczego się nie przyznał, twierdzi, że jest niewinny i że wykonywał tylko swoje służbowe obowiązki. □

Tadeusz Noszczyński
zdj. archiwum

Pytanie: – Jakie stworzenie jest duży komórkowcem?
Odpowiedź: – Blondynka, która rozmawia przez telefon. Ma jedną komórkę telefoniczną i jedną mózgową. Życie pokazuje, że ową jedną komórkę mózgową mają nie tylko blondynki. Bywa, że także inni użytkownicy tego wynalazku, który zdominował współczesne życie.

NIE TYLKO BLONDYNKI

W miejscowości M. policjanci dokonali przeszukania posesji Ryszarda W., podejrzanego o współpracę z grupą przestępczą. Kiedy przejechali na miejsce, właściciel był zaskoczony. Wypierał się wszystkiego, ale wkrótce okazało się, że fakty świadczą przeciwko niemu. Efekty przeszukania przerosły oczekiwania policjantów. Na terenie gospodarstwa pana W. znaleziono dwa kradzione samochody, w tym jeden samochód z przybitymi numerami silnika i liczne akcesoria, pochodzące z aut różnych marek.

Ala jeszcze ciekawiej zrobiło się, gdy policjanci zaczęli przeszukiwać mieszkanie właściciela. Leżący na stole telefon komórkowy parokrotnie wydawał dźwięki informujące, że nadchodzi wiadomość. Policjant odczytał SMS-a następującej treści: „Czas godzinę będziesz miał przeszukanie. Pozbądź się wszystkich tretnych rzeczy”.

Policjant spojrzal na numer telefonu pod informacją. Spojrzal i zdrętwiał. Rozpoznał bowiem numer z serii telefonów służbowych... komendy miejskiej przejechał te informacje zdumemu. Już po chwili wiedzieli, że telefon należy do pewnego policjanta z dochodzeniówki. Dwie godziny wcześniej brał udział w odprawie, na której ustalano taktykę działania w sprawie łikwidacji gangu samochodowego...

Oczywiście ów policjant jest już byłym policjantem i czeka go sprawa sądowa. W. był jego kolegą, tyle że stał po drugiej stronie. Nie przeskądzało to policjantowi utrzymywać z nim kontaktów, nie tylko zresztą koleżeńskich. Miał jednak pecha. Jego przyjaciel bardzo słabo znał się na nowoczesnej technice. Mowa oczywiście o telefonie komórkowym. Ryszard W. nie zareagował na ostrzeżenie, bo po prostu nie odczytał informacji. A już tym bardziej nie potrafił jej usunąć.

Pierwszy z serii „dziwnych” SMS-ów Tadeusz P. potraktował jako głupi żart. Informacja brzmiała: „Jesteś głupi palantem”. I koniec. Żadnego podpisu, nic więcej. Kilka dni później na ekranie jego telefonu pojawiło się zdanie: „Jesteś skończony. Niedługo

mogła więc wystąpić tylko osoba, która go widziała. Tego samego dnia około południa dostał kolejnego SMS-a: „Właśnie zliczłem wysadzenie wydziewek Peugeot’a. Jak się teraz czujesz, palantnie?”. Tadeusz P. powiadomił Policję. Kilka dni później policjanci ustalili, kim jest autor telefonicznych pogroźek. Okazał się nim... sąsiad Tadeusza P., mieszkający w tym samym budynku. Tadeusz P. był zdziwiony. Gniewał się od dawna, nie utrzymywali kontaktów, ale dotychczas nie było między nimi żadnego otwartego konfliktu.

Ala jeszcze bardziej dziwił się jego sąsiad. Kiedy dostał wezwanie do komendy, był przekonany, że to jakaś pomyłka. Nawet przez myśl mu nie przeszło, że wydało się, kto jest autorem SMS-ów z pogroźkami. Nie miał pojęcia, że wszystkie połączenia realizowane za pomocą Internetu są zapisywane przez operatora sieci komórkowej i przechowywane przez pewien czas. Nie miał pojęcia także o tym, że do takich zapisów może sięgnąć Policja. Był przekonany, że użył metody doskonale.

Podobną metodą, zapewne z taką samą wiarą, że nie zostanie wykryta, posłużył się latem ubiegłego roku pewien mężczyzna ze Szczecina. Adresatem jego informacji był doradca jednego z ministrów. Na służbowy telefon komórkowy otrzymał on SMS-a następującej treści: „Jeżeli Jan G. kupi...

(tu nazwa przedsiębiorstwa), to opublikujemy w gazetach, to co wiemy i pańska szef podzieli los Alota”. Druga informacja miała podobny wydźwięk. Chodziło o to, żeby zastraszyć doradcę ministra i samego ministra i wywrzeć wpływ na prywatyzację przedsiębiorstwa.

Dokumentacja operatora telefonii komórkowej, a także opinia biegłych z Centralnego Laboratorium Kryminalistyk KGP oraz UOP (chodziło przecież o bezpieczeństwo ministra) pozwoliły szybko doprowadzić do sprawy.

Okazał się nim 43-letni biznesmen ze Szczecina, który był zainteresowany kupnem prywatyzowanego przedsiębiorstwa, a wynik przetargu nie był po jego myśli. Postanowił więc wykorzystywać w ten sposób zagrożającego mu konkurenta. Był jednak na tyle głupi, że sądził, iż wystarczy nie podpisać SMS-ów, aby być bezpiecznym. Wysłał je jednak z telefonu zarejestrowanego na swoją firmę. Okazało się, że starszości anonim nie ma szans przy nowoczesnej technice.

Aparat telefonu komórkowego to naprawdę inteligentne urządzenie. Człowiek – nie zawsze. No cóż, „Trochę techniki i już się gubimy”, jak mawia pewien mój znajomy pod adresem kobiet. Jak się okazuje, w tej ostatniej kwestii nie ma racji... □

ELŻBIETA SIKTEK
(Inicjały zostały zmienione)



ŚRÓDMIEJSKI ĆWIERĆFINAŁ

5 kwietnia br. w Szkole Podstawowej nr 211 w Warszawie odbyła się VIII edycja ćwierćfinału konkursu „Poznajmy się bliżej”, organizowanego przez Komendę Stołeczną Policji dla dzieci ze szkół podstawowych.

Podobne ćwierćfinały odbywają się na terenach podległych każdemu

ze szkół nr 32, 220 i 211, zdobywając tym samym prawo walki w ogólnowarszawskim półfinale.

Należy podkreślić, że poziom był bardzo wyrównany, co dobrze świadczy o pracy, jaką wykonali policyjni opiekunowie każdej ze szkół. A testy do latwych nie należały, kilkulatki musieli bowiem odpowiadać na pytania

w rodzaju: kto sporządza portret pamięciowy sprawcy, jaka nauka bada przyczyny przestępczości lub czym zajmują się trasologia?

Cieszy fakt, że coraz chętniej duże firmy pomagają Policji krzewić wśród najmłodszych wiedzę o bezpieczeństwie. Śródmiejski ćwierćfinał wspomagali tacy



z warszawskich komisariatów. Ten zorganizowany został przez KP Warszawa-Śródmieście. Do udziału zakwalifikowało się 12 podstawówek, które wystawiły pięciuosobowe reprezentacje. Trzy pierwsze miejsca zajęli uczniowie

sponsorzy, jak: Zibi, PZU, DeAGOSTINI, Cadbury, McDonald's, Coca-Cola, HIT, LEGO, Oficyna Wydawnicza oraz „Przebieg Reader's Digest” i „Odkrywca”. □

P. MACIEJCZAK
zdj. autor

JANOWSKI W SCENIE 07



W piątkowy wieczór 23 marca br., w Policyjnym Domu Kultury przy ul. Doznaniejskiej w Warszawie, gościł na zaproszenie teatru Scena 07 Robert Janowski, znany wszystkim miłośnikom musicalu METRO oraz telewizyjnego show „Jaka to melodia?”.

Spotkanie z młodymi aktorami policyjnego teatru doszło do skutku dzięki ogromnemu zaangażowaniu Elżbety Pieczyńskiej, szefowej fan klubu Roberta Janowskiego „Nieważkość” z Żor. Okazją były 40. urodziny aktora, który powitany został kwiatami, piosenkami i wspianym tortem.

Po tej uroczystości odbyło się otwarte spotkanie Roberta Janowskiego z miłośnikami jego talentu, a następnie wieczór teatralny w Scenie 07, podczas którego aktorzy fan klubu „Nieważkość” przedstawili spektakl poetycko-muzyczny pt. „Odyseja niepełnie kosmiczna” w reżyserii Katarzyny Krakowiak, a aktorzy policyjnej Sceny 07 zaprezentowali widowisko muzyczne pt. „Musical”, którego premiera odbyła się już półtora roku temu. Najwyraźniej jednak obecność tak znanego aktora jak Robert Janowski dodała wszystkim skrzydeł, bo zarówno w opinii starych bywalców teatru, samych aktorów jak i opiekuna Sceny 07 podinsp. Grzegorza Jacha, było to najlepsze z dotychczasowych przedstawień. □

P. MACIEJCZAK
zdj. Michał Grodner

PODZIĘKOWANIE

Na ręce Pana Komendanta Głównego Policji składam serdeczne podziękowanie wszystkim policjantom, pracownikom Policji, a także Szkołom Policji za odzew na mój apel o pomoc dla niewidomego Kubusia, zamieszczony w GP nr 6.

Ja i moja rodzina jesteśmy bardzo wdzięczni za każdą wplaconą kwotę pieniędzy, która przyczyniła się do odzyskania wzroku przez Kubusia.

Termin operacji wyznaczony jest na 9 maja 2001 roku.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Z poważaniem
MALGORZATA BOBIŃSKA

SŁOWA UZNANIA

Z satysfakcją odnotowujemy przykłady pozytywnej oceny Policji przez społeczeństwo. Oto kolejne listy do komendanta głównego Policji z podziękowaniem.

Szanowny Panie Komendancie
Na Pana ręce chcielibyśmy złożyć serdeczne podziękowania dla Pana podwładnego – mł. asp. Pawła Zuczek, dzielnicowego rewiru VIII z KP Warszawa-Mokotów przy ul. Okrężnej – za wielki profesjonalizm, oddanie pracy i pasję, jaką ona stanowi dla tego młodego policjanta.

W okresie wzrastającej przestępczości, korupcji, ludzkiej znieczulicy i zaniku zwykłej ludzkiej życzliwości – taki człowiek, jak mł. asp. Paweł Zuczek stanowi prawie „kolo ratunkowe” dla zwykłych, prostych ludzi, których losy w scenariuszu, jaki niedłokrotnie pisze życie, krzyżują się z Policją.

Tak było w naszym przypadku, kiedy to nasz dzielnicowy, rozwiązując ważki dla nas problem, okazał się osobą god-

ną najwyższego uznania. Człowiekiem, który potrafi sprostać zadaniom, jakie stawia przed nim życie w związku z pełnioną przez niego, nielatwą przecież, służbą. Zarówno my, jak i wiele innych rodzin zamieszkujących przy ul. Konstancji, jesteśmy z niego po prostu dumni.

Nie przytaczam spraw, które pomógł nam rozwiązać, bo nie o to tutaj chodzi, pragniemy jedynie, by był Pan łaskaw zwrócić uwagę, iż wśród podległych Panu policjantów są nie tylko nieudacznicy – o czym wciąż donosi prasa – lecz są i ludzie godni specjalnego wyróżnienia, za sposób, w jaki wykonują nałożone nań przez służbę obowiązki. Funkcjonariusze o wyjątkowej wartości, którzy są wysoko cenieni przez zwykłych obywateli i dlatego też stanowiący wizytówkę Po-

licji – i takim właśnie policjantem jest Pan mł. asp. Paweł Zuczek.

Tak więc dziękujemy losowi, że jest on Naszym Dzielnicowym, życząc Panu i sobie, aby w szeregach Policji był coraz więcej takich funkcjonariuszy, a słowo Policja będzie dla obywateli równoznaczne z profesjonalizmem i zaufaniem.

Z wyrazami szacunku
Hanna i Janusz Hryniów

Mam przyjemność, w imieniu Zarządu Miejskiego w Wieluniu, przekazać Panu podziękowanie za osobiste zaangażowanie w sprawie utrzymania Komisarzatu Policji w Wieluniu.

Pana przychylne stanowisko w tej sprawie przyczyniło się do zwiększenia bezpieczeństwa oraz porządku publicznego na terenie Miasta i Gminy Wieluń, za sprawą pozostawienia w Wieluniu – Komisarzatu Policji z dniem 1 stycznia 2001 r.

W wyrazami szacunku
Burmistrz mgr Piotr Waśko

POROZUMIENIE POLICJA–WOPR

7 kwietnia br. w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie odbyło się spotkanie przedstawicieli Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego z pierwszym zastępcą komendanta głównego Policji nadinsp. Ireneuszem Wachowskim oraz policjantami z jednostek policji wodnej, na którym omawiano stan bezpieczeństwa na wodach w roku minionym oraz kwestie współpracy w czasie zbliżającego się sezonu letniego.

Podobne narady odbywają się od 1994 roku. Zgodnie z podpisanym przez obie strony porozumieniem, Policja i WOPR mają współpracować w zakresie realizacji swoich ustawowych zadań. Strony mają nieodpłatnie udostępniać sobie lodzie,

wypełniać funkcje rozpoznawcze, informacyjne i neutralizujące negatywne oddziaływania.

Stan pełnej gotowości do działań w sezonie letnim obie służby muszą osiągnąć 1 maja. Latem zintensyfikowane zostaną patrole na obszarach najbardziej zagrożonych, szczególnie w dni świąteczne i wolne od pracy. Planowane jest prowadzenie trzech akcji o kryptonimach „Dziecko nad wodą” (wzmoczony nadzór nad bezpieczeństwem nieletnich), „Kapk” (kontrola jednostek pływających i osób pod kątem właściwego wyposażenia w sprzęt ratowniczy) oraz „Bezpieczny wypoczynek” (nadzór nad kąpieliskami). Ponadto prowadzona będzie szeroko zakrojona kampania reklamowa, propagująca bezpieczny wypoczynek na wodzie, w ramach której portowane będą materiały propagando-



we WOPR i Policji. Nadinsp. Ireneusz Wachowski zalecił dodatkowo zwracać szczególną uwagę na przypadki zanieszczenia środowiska naturalnego, zarówno wód, jak i terenów przybrzeżnych. Do działań patrolowych i prewencyjnych mają być wykorzystywane śmigłowce lotnictwa policyjnego. Oficjalnie sezon zakończy się 31 października.

W ubiegłym roku utonęło w naszym kraju 525 osób, a uratowano 264. W porównaniu z latami poprzednimi jest to już znaczący postęp, jako że w 1998 roku utonęło 826 osób, a uratowano jedynie 190, natomiast rok później utonęło 828 osób, uratowano zaś 208. □

P. MACIEJCZAK
zdj. autor

FUNDACJA POMOCY WIDOWOM I SIEROTOM PO POLEGŁYCH POLICJANTACH W 2000 r.

W 2000 r. Fundacja Pomocy Widowom i Sierotom po Poległych Policjantach prowadziła działalność m.in. w celu pozyskania środków finansowych na działalność statutową (fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej). Członkowie fundacji, propagując jej idee, zjednywali dla niej sponsorów. Informacje o fundacji ukazywały się w prasie, telewizji – „Magazyn Kryminalny 997”. Rzecznik prasowy KGP umieszczał w Internecie stronę dotyczącą fundacji, „Gazeta Policyjna” natomiast na swoich łamach informuje na bieżąco o jej działalności.

Decyzją MSWIA nr DIR-XI-632-55-1696/2000 z 16 maja 2000 r. fundacja uzyskała zgodę na zorganizowanie i przeprowadzenie do 31 maja 2001 r. ogólnokrajowej zbiórki publicznej. Poinformowała o tym komendantów wojewódzkich, powiatowych i miejskich Policji, dyrektorów Biur KGP i komendantów szkół Policji, apelując o przeprowadzenie zbiorów

w podległych jednostkach. Zebrano 84 675 zł. Pieniądze te pozwoliły na pozytywne rozpatrzenie 15 podań wdów i sierot po policjantach o pomoc materialną. Ponadto zarząd podjął uchwały o przyznaniu zapomóg z okazji Dnia Dziecka sierotom po policjantach, których nazwiska są umieszczone na Tablicy Pamięci w KGP (16 dzieci) oraz z okazji świąt Bożego Narodzenia dla 94 dzieci – sierot po policjantach, którzy stracili życie w służbie. W 2000 roku przyznano też środki finansowe na częściowe pokrycie kosztów związaną z nauką dla 7 sierot.

Łącznie w 2000 roku fundacja przekazała osieroconym rodzinom 82 500 zł, zorganizowała 5 pobytów dzieci w Warszawie w związku z ich wyjazdem z fundacją „Porozumienie bez Barier” za granicę. Z wyjazdów tych skorzystało 36 dzieci. Każdorazowy wyjazd poprzedzony był spotkaniem dzieci i ich matek (lub opiekunów) z członkami zarządu i przedstawicielami kierownictwa KGP.

W sierpniu 2000 roku dzięki współpracy z NSZZ Policjantów w Łodzi wysłano 10 dzieci na wakacje na Ukrainę. Fundacja dofinansowała również opłatę za kolonie dla 2 dzieci.

W kwietniu 2000 roku odbyło się spotkanie integracyjne sierot z aktorami młodzieżowego teatru Scena 07, działającego w Policyjnym Domu Kultury. Również w Policyjnym Domu Kultury odbyło się w październiku 2000 roku uroczyste spotkanie członków rady i zarządu oraz przedstawicieli kierownictwa KGP z założycielką Fundacji „Porozumienie bez Barier” Jolantą Kwaśniewską.

Ostatnią w 2000 r. akcją fundacji było wysłanie z okazji świąt Bożego Narodzenia 500-złotowych zapomóg dla 94 dzieci oraz 149 paczek świątecznych ze słodyczkami otrzymanymi od firmy Cadbury E. Wedel. □

I. ZAŁĄC
zdj. K. Potocki



Spotkanie sierot po poległych policjantach i ich matek z przewodniczącą Rady Fundacji, zastępcą komendanta głównego Policji nadinsp. Władysławem Padło przed kolejnym wyjazdem dzieci na wypoczynek. Tygodniowy pobyt w Tunezji ufundowała Fundacja Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie bez barier”

JAK TO ROBIĄ W TARNOBRZESKIM

Jeszcze w 1998 r. – a więc za czasów województwa – w ramach tarnobrzęskiego programu „Bezpieczne miasto” animator poczynił w tym zakresie asp. sztab. Tadeusz Gadawski nawiązał kontakt z Okręgowym Zarządem Polskiego Związku Działkowców w Tarnobrzegu. Na czele tego zarządu stoi Władysław Bieniek, od niedawna również wiceprzewodniczący Komisji Bezpieczeństwa Ogrodów i Działkowców Krajowej Rady PZD. W lutym br. OZ PZD w Tarnobrzegu i KMP podpisały dokument, który jest – jak to określono – elementem częściowego programu prewencyjnego „Bezpieczne Tarnobrzęskie”, pod nazwą „Bezpieczny ogród”.

Prezes Władysław Bieniek podkreśla, że w czasach wojewódzkich okręgowemu zarządowi podporządkowane były działki pracownice, które przeszły od stycznia 1999 roku do województw lubelskiego i świętokrzyskiego. Dziś jednak na terenie miasta i powiatu tarnobrzęskiego (województwo podkarpackie) pozostało jeszcze 14 ogrodów działkowych, skupiających łącznie 4026 działek.

O tym, że mienie działkowców nie jest z reguły dobrze zabezpieczone, nie trzeba nikogo przekonywać – mówi prezes, z którym spotkałem się podczas warszawskich obrad Komisji Bezpieczeństwa Ogrodów i Działkowców Krajowej Rady PZD (por. GP nr 13). – Czyny przestępcze, głównie kradzieże i wandalizm, choć trafiają się roz-

bie i pobicia, zdarzają się głównie zimą, kiedy działkowicze rzadko bywają w swych ogrodach. A poniesione straty, ze względu na emerycki z reguły status naszych członków, mają charakter nie tylko materialny, ale są także moralnym obciążeniem. Dodać jeszcze należy wielkie straty całej wspólnoty, wynikające z coraz częstszych kradzieży mienia ogrodowego, w tym zwłaszcza okablowania elektrycznego itp.

Właśnie w celu ograniczenia lub nawet wyeliminowania tych zagrożeń planowane są – i to nie tylko w Tarnobrzęskim – wspólne działania prewencyjne Polskiego Związku Działkowców, Policji i Straży Miejskiej. W Tarnobrzegu, po spotkaniach władz tych instytucji oraz kontaktach z dzielnicowymi, mającymi w swych rejonach służbowych kompleksy działkowe, i strażnikami miejscowymi zdecydowano o konieczności przeprowadzenia szkoleń prewencyjnych z działkowcami na terenie ich ogrodów z akcentowaniem zwłaszcza potrzeby zapewnienia im bezpieczeństwa osobistego. Zdecydowano także o organizowaniu patroli samoobrony (głównie od listopada do marca) z udziałem w nich dzielnicowych i strażników, przeprowadzeniu znakowania mienia działkowców i propagowaniu w środkach masowego przekazu informacji o bezpieczeństwie na terenie ogrodów.

W ramach tego programu Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców w Tarnobrzegu wystą-

pił z pisemnym apelem do działkowców, uczulając ich zwłaszcza na włamanie do altan i kradzież mienia. W apelu tym zwrócono się z propozycją utworzenia (przy aktywnym udziale dzielnicowego) grup samoobrony społecznej, które patrolować będą rejon ogrodników działkowych, zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym. Autorzy apelu zachęcają członków organizacji, aby nie przechowywali w altanach rzeczy o dużej wartości oraz substancji łatwopalnych. Zaproponowali im również, aby oznaczyli przechowywane przedmioty – tylko w sobie znany sposób – swoim numerem PESEL. Działkowców zmobilizowano też, aby zwracali większą uwagę na obcych przybywających na działkę sąsiada pod jego nieobecność. Użytkownicy ogrodników pracowniczych zostali wyposażeni w numery telefonów dzielnicowych i osób odpowiedzialnych za działania w zakresie prewencji kryminalnej.

Podobną w treści ulotkę wydała również tarnobrzęska Policja (zarówno dla działkowców, jak i rolników), która – słowami asp. sztab. Tadeusza Gadawskiego – radzi, aby działkowcy interesowali się samochodami jeżdżącymi w pobliżu miejsc, gdzie dochodzi do włamań, spisywali ich numery i w razie podjęcia informowali Policję.

Zdaniem tarnobrzęskich policjantów, w porze nocnej dobrze jest także uwolnić psa z uwięzi w obediach ogrodowych oraz oświetlić teren, jeżeli w altance przechowywane są wartościowe rzeczy, a w przypadku wyjazdu do domu po dłuższym pobycie, powiadomić o tym tych sąsiadów, którzy na działkach pozostają. Niewątpliwie „normalną”, choć nie zawsze docenianą, radą jest również dokonywanie częstszych kontroli ogrodów, jeśli przebywa się na ich terenie rzadko. Ulotka została zaopatrzona w stosowne telefony. □

MARCEL TABOR

ALBI Sp. z o.o.
JOINT VENTURE
01-217 WARSZAWA
ul. Kolejowa 15/17 p. 116
tel./fax 632-32-60



UWAGA:

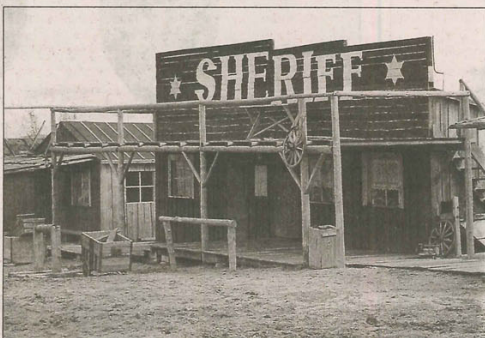
- ◆ Straże Miejskie i Przemysłowe
- ◆ Straże Bankowe
- ◆ Agencje Ochrony Mienia i Osób
- ◆ Osoby odpowiedzialne za ochronę osób i mienia

Proponujemy profesjonalny sprzęt w postaci:

- teczek i kufrów do konwoju i przenoszenia pieniędzy oraz innych wartości
- ręcznych paralizatorów elektrycznych

Wszystkie ww. wyroby posiadają niezbędne atesty Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP i Instytutu Medycyny Pracy.

Na „policyjnej mapie” Polski pojawiła się nowa placówka – w Western City w Ścięgnach, 7200 mil od Wielkiego Kanionu i 9000 metrów od Karpacza. Choć oficjalne otwarcie nastąpi dopiero 1 maja, posterunek już działa. Szeryf – Jerzy Pokój – dzielnie strzeże prawa i porządku. Najczęstszymi grzeszkami mieszkańców Western City i przybyszów są: wejście w krawacie do saloonu i strzelanie do pianisty. Za pierwsze przewinienie kara jest niewielka – tylko obcięcie tej zbędnej części garderoby i zawieszanie jej na ścianie za kontuarem; za



Z PRZYMRUŻENIEM OKA

NOWY POSTERUNEK



drugie można zostać zakutym w dyby (czego doświadczył autor tejsze notki) lub zadymać na szubienicze (uff, udało się uniknąć). Na brak roboty nie narzeka. □

PRZEMYSŁAW KACAK
zdjęcia: autor
Henryk Janecki (1)



TARGI VII MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA WYPOSAŻENIA DLA KONTROLI CELNEJ I GRANICZNEJ CŁO I GRANICA - 2001



3 i 4 października 2001 r.
Warszawa, Hotel Victoria

Wystawa nowoczesnego wyposażenia dla kontroli celnej i granicznej oraz firm fizycznej i technicznej ochrony osób i mienia

ZAPRASZAMY WYSTAWCÓW

ORGANIZATOR:

BIURO REKLAMY S.A.

Zarząd Targów Warszawskich

00-586 Warszawa, ul. Flory 9

tel.: (0 22) 849 60 06, 849 60 71, 849 60 81; fax: (0 22) 849 33 84

e-mail: magdat@brsa.com.pl; http://www.brsa.com.pl

Poziomo: 1 – bywa – z nim odprawiają, 4 – zaliczka, 8 – dramat muzyczny, 9 – tak też zwą górę Śnieżka, 10 – jezioro we wsch. Afryce, 11 – fakir, 15 – biuro inspektora; także organ kontroli, 20 – miłośnik, 22 – radykalna zmiana w jakiejś dziedzinie, 24 – śniadek, 26 – plakat, 28 – duży zbiornik na ziarno, 29 – na jeziorze, przeladunkowy itp., 32 – pogląd, przekonanie, 35 – książkę Walli, 36 – gatunek lamy, 37 – drabinkowy powóz bez resorów, 38 – udusił Desdemone, 39 – ... Delon, 40 – przed skokiem brany.

Pionowo: 1 – z polaru firmy HANEX, 2 – draży korytarze pod korą drzew, 3 – na jego widok można krzyknąć: Fel!, 4 – pierwsza – nie szkodzić, 5 – naturalny w przyrodzie, 6 – ... frutti, 7 – np. Kasztanka marszałka Piłsudskiego, 12 – bezbarwny gaz palny, 13 – auta na złom, 14 – obują się raczej w hurtowni niż w sklepie, 16 – firmament, 17 – też zasiali górale, 18 – zbieg okoliczności, 19 – statkiem na Majorce, 21 – potężna bryła skalna, 23 – ze słomy, 25 – bezprawnie zagarnął władzę, 27 – wierzba, 29 – lichey pistolet, 30 – sierotka z bajki, 31 – rubaszny hreczkosiej, 33 – jest cierplivy, 34 – końcowa część „Pana Tadeusza”.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, sentencję łacińską, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 23.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez HANEX (00-179 Warszawa, ul. Niska 3A/55, tel. 635-56-36, fax 635-38-48):

kurtkę z polaru.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 9:

„Ortografia nie stanowi o talencie”

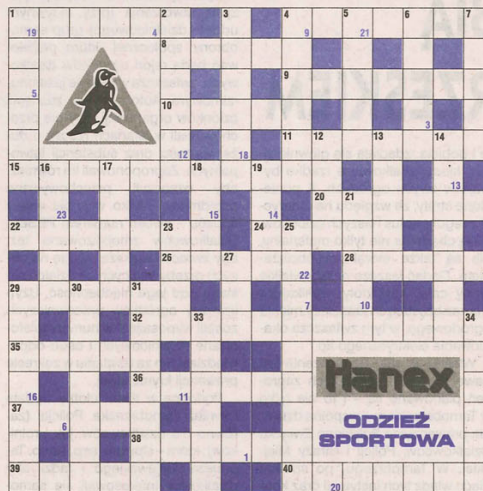
Nagrodę niespodziankę wylosował Stanisław Starosta z Poznania.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 10:

„Myślisz HANEX i czujesz ciepło”

Nagrodę, kurtkę z polaru, ufundowaną przez HANEX wylosował Edward Malinowski z Katowic.

Krzyżówka z hasłem nr 17



Hanex
ODZIEŻ
SPORTOWA

(.....), (.....), (.....), (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23

POWIEDZIANO, NAPISANO

Brań znalezione u rencisty z Olsztyna. Jak mówi, kupił ją od kogoś. Policja ustala, kim jest ten kogos.

Ta najstarsza część w drugim przejeździe będzie jeszcze stromsza.

Proszę zauważyć, żeśmy doszli prawie do ściany i potem udało nam się zejść schodkiem niżej.

Życie może być trudniejsze od śmierci, tylko trzeba je dobrze zorganizować.

Ostatnio wylotylem się na Urszuli (uczestnik teleturmuju „Jaka to melodia?”)

Proste, jak sznurek w kieszeni.

J.J.

Hanex

ODZIEŻ SPORTOWA

CZYM JEST WŁAŚCIWIE MATERIAŁ POTOCZNIE ZWANY POLAREM?

POLAR stanowi rodzinę materiałów liczącą ponad 100 rodzajów. Dlaczego „rodzinę”?

Po pierwsze – wszystkie te materiały są produktami wysokiej techniki o wybitnych właściwościach dla wielu różnych dziedzin ludzkiej działalności na otwartej przestrzeni.

Po drugie – materiały te powinny utrzymywać Wam ciepłotę, suchość i komfort w sytuacjach, w których mogą występować całkowicie inne warunki otoczenia. Z tego względu nazywa się je także materiałami „regulującymi klimat”.

POLAR to materiał, który nie stanowi zwykłej części ubrania. Producent tej odpornej na wpływy atmosferyczne odzieży sportowej, kupują materiały POLAR w Malden



Mills w USA i wytwarzają z niej pierwszorzędną „aktywną” odzież dla każdej dziedziny sportu.

BLUZY
DRESY
BIELIZNA



WARSZAWA
ul. Niska 3A/55
tel. 635-56-36
fax 635-38-48

Haft komputerowy



HAKO Sp. z o.o.

03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96

gazeta policyjna

Wygodnik funkcjonariuszy
Wydaje KOMENDA GŁÓWNA POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 60-161-72), Agata Guzdek-Wrotna (sekretarz redakcji, 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-161-44), Przemysław Kacak (60-131-43), Piotr Maciejczak (60-120-22), Tadeusz Noszczyński (60-122-78), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorek (60-122-78), Adam K. Podgóski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świączkowska (60-122-78), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).

Sekretariat: Justyna Kolarz (60-161-26, 848-98-10). **Adiustacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (60-161-15). **Skład:** Joanna Figura, Paweł Rękawek (60-121-87).

Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46). **Korekta:** Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (60-122-73). **Reklama:** 60-168-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22). **Kasa:** Teresa Bąk (60-160-86).

Stale współpracują: J. Berger, J. Brach, S. Cisoński, W. Ciepiela, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyński, E. Nowak, M. Remusko, G. Sikora, M. Stawiński, B. Sprengel, K. Staciwa, J. Swół, B. Świątkiewicz, K. Targoński, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 60-161-26, fax 601-68-67, MSWA 149-70. e-mail: roman@kpg.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skróć i zmian tytułów nadestanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmującej jednostki kolportażowe RUCH SA właścicielem dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Konto bankowe: PKO BP SA XIII O/Warszawa 31-10201066-1230813131 – KARAT.

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77